

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 62 (9838) Białystok — Łomża — Suwałki, 19—20.III.1983 r. Nakład: 193.000 Cena 5 zł



Konsultacje radziecko-chińskie

● MOSKWA — Do Taszkentu przybył specjalny przedstawiciel rządu Chińskiej Republiki Ludowej, wiceminister Spraw Zagranicznych ChRL Can Cizhen z grupą doradców i ekspertów. Jak pisze Agencja TASS, celem jego wizyty jest przeprowadzenie radziecko-chińskich konsultacji politycznych.

Papież zaproszony do Jugosławii

● WATYKAN — Źródła oficjalne w Watykanie poinformowały w piątek, że Jan Paweł II został oficjalnie zaproszony do złożenia wizyty w Jugosławii. Papież otrzymał zaproszenie z rąk arcybiskupa Lublany Alojzija Sustersa, który stoi na czele delegacji Konferencji Episkopatu Jugosławii, przyjeżdżającej przez Jana Pawła II na specjalnej audiencji.

W zaproszeniu nie określono daty wizyty papieża w Jugosławii.

Pomnik ofiar nazizmu w Como

● RZYM — Decyzją władz miejskich Como (Włochy) w mieście tym zostanie wzniesiony pomnik ofiar nazizmu. W związku z tym odbyła się w ratuszu uroczystość przekazania przez delegację polską ojcom tego miasta symbolicznego kamienia z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Będzie on częścią pomnika poświęconego ofiarom faszyzmu.

Misja ONZ w sprawie Afganistanu

● NOWY JORK — W nowojorskiej siedzibie ONZ podano, że specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ na rozmowy w sprawie rozwiązania problemu afgańskiego, Diego Cordovez wznosił 11 kwietnia br. w Genewie konsultacje z zainteresowanymi stronami.

Rzecznik ONZ poinformował, że Diego Cordovez będzie kierował oddzielnymi konsultacjami z ministrami Spraw Zagranicznych Afganistanu i Pakistanu, a także będzie w kontakcie z przedstawicielami władz irańskich.

Oszczędność energii i paliw nakazem chwili

Projekt ustawy o gospodarce energetycznej

WARSZAWA (PAP) — Państwowa Rada d/s Gospodarki Paliwowo-Energetycznej rozpatrzyła 18 bm. projekt ustawy o gospodarce energetycznej i państwowym nadzorze energetycznym. Projekt tego aktu prawnego przygotowany został przez międzyresortowy zespół specjalistów pod przewodnictwem głównego inspektora gospodarki energetycznej. Obecnie zbierane są opinie poszczególnych resortów co do jego założeń.

Opracowanie ustawy o gospodarce energetycznej było jednym z postulatów zawartych w uchwale X Plenum KC PZPR. W projekcie ustawy jako podstawowe założenie przyjęto tezę o konieczności stworzenia ochrony prawnej paliw i energii, jako dobrej nieodwzajemnionej, której niedobór hamuje rozwój społeczno-gospodarczy. W poszczególnych rozdziałach sformułowane są m.in. problemy polityki inwestycyjnej, produkcji urządzeń energetycznych, dostaw paliw i energii, eksploatacji urządzeń energetycznych, a także sprawy organizacyjne. W przygotowywanej ustawie szczególnie mocno akcentuje się konieczność zapewnienia ścisłej korelacji bilansów i planów energetycznych z planami społeczno-gospodarczymi. Wskazuje się też na celowość mocniejszego oddziaływania instrumentami ekonomicznymi na gospodarkę energetyczną.

W stosunku do obowiązującej ustawy z 1962 r. istotną nowością jest podkreślenie powszechnego charakteru obowiązku racjonalnego i oszczędnego użytkowania paliw i energii. Zobowiązane są

Reforma w przedsiębiorstwach

Badania Konsultacyjnej Rady Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — Konsultacyjna Rada Gospodarcza — działająca przy Radzie Ministrów — przeprowadziła ostatnio badania ankietowe w przedsiębiorstwach nt. oceny wdrażania reformy gospodarczej. Objęto nimi kilkuset respondentów, którzy odpowiadali na pytania dotyczące m.in. funkcjonowania przedsiębiorstw, zmian wprowadzanych w trakcie ub. roku oraz prognoz na rok bieżący. Podsumowanie pierwszych odpowiedzi świadczy iż zainteresowanie w przedsiębiorstwach i nadzieje związane z reformą gospodarczą nadal są bardzo duże.

Część pytań w ankiecie dotyczyła oceny ub. roku i głównych barier w funkcjonowaniu przedsiębiorstw. W ub. roku najwięcej kłopotów sprawiali im: zaopatrzenie, zatrudnienie i problemy finansowe. Wiele uwagi poświęcono

W Madrycie oczekiwanie

MADRYT (PAP) — Korespondent PAP, Jan Dzielic, pisze: Od wniesienia pod obrady przedstawicieli 35 państw — sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek przez 8 państw neutralnych i niezaangażowanych: Austrię, Cypr, Finlandię, Jugosławię, Lichtenstein, San Marino, Szwajcarię i Szwecję — nowej wersji propozycji dokumentu końcowego spotkania madryckiego.

ustalę zebrania formalne. Nie oznacza to jednak zastoju. Konsultacje, wyjaśnienia i kuluarowe spotkania toczą się od dnia wniesienia projektu, we wtorek.

Kraje neutralne zaproponowały, by spotkanie madryckie zakończyć w dniu 27 kwietnia br., jednakże — jak to podkreślił szef delegacji Hiszpanii w wystąpieniu telewizyjnym — nie uważają one tej daty za ostateczną.

Tym razem trafiam do ZAMBROWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO w dobrze „usposobiony” dzień, bo w Święto Kobiet. Z tej okazji, w szerszym wyborze popłynęły melodie z zakładowego radiowęzła, na portierni pojawił się kosz kwiatów z wypisanymi na kolorowej planzynie życzeniami od mężczyzn, a na produkcji już od rana składano życzenia wraz z kwiatami i upominkami w postaci tkaniny pościelowej. Jedynym słowem pojawiło się nieco radości w szarzyźnie obecnego życia. Trochę rozluźnienia, uśmiechu i chęci do pogadania, chociaż — jak powiada tkaczka HALINA WITKOWSKA — o czym by nie mówić, to na jedną biedę wychodzi.

Przypominam więc realia sprzed roku. Zgadza się, że jest źle, ale — dodaje — za powolnie i za mało zmienia się na lepsze. — Szczególnie nam, pracującym kobietom jest ciężko — mówi — no bo jak prowadzić dom, kiedy po pracy, prawie niczego nie można kupić.

— Na przykład czego? — zambrowskie nie są do jedzenia. Jak można tak psuć surowiec, dla kogo oni produkują? Bo chyba nie dla ludzi. A przecież chcemy zjeść coś

smacznego, zwłaszcza gdy żywność tak drogo kosztuje. Przecież my tu w bawelninie ciężko pracujemy, nawet w wolne soboty, żeby nie tylko

— Powinno być, gdybyśmy produkowali znacznie więcej niż obecnie i nie na tak ogólny rynek — odpowiada naczelny dyrektor — Czesław

Rozmowy J. Czyrka w Moskwie

MOSKWA (PAP) — W dniach 16—17 marca przebywał w Moskwie z wizytą roboczą członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Józef Czyrek z grupą kierowniczych pracowników aparatu KC PZPR — kierownikami wydziałów KC PZPR: Tadeuszem Dziekanem, Bogdanem Jachaczem, Władysławem Loranem, Jerzym Majką, Witoldem Nawrockim, a także zastępcą kierownika wydziału Lucjanem Piątkowskim.

Odbyły się spotkania z członkiem Biura Politycznego KC KPZR, sekretarzem KC KPZR, Konstantinem Czer-nienką, sekretarzami KC KPZR, Konstantinem Rusakowem i Michaiłem Zimianinem oraz w wydziałach KC KPZR.

28 marca I Wojewódzki Zjazd PRON w Łomży

Wczoraj (18 bm.) Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Łomży, po zapoznaniu się z przebiegiem kampanii programowo-wyborczej w OKON i tymczasowych rad terytorialnych PRON oraz przygotowania do Kongresu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego postanowiło, że I Zjazd Wojewódzki PRON odbędzie się w dniu 28 marca br. (jtb)

ciąg dalszy na str. 2



Plan 3-letni (2) Zatrudnienie, płace, konsumpcja

Projekt NPSG na lata 1983—1985 w sposób szczególnie troskliwy traktuje całą sferę polityki społecznej. Zasadniczym założeniem planu w tej dziedzinie jest ochrona interesów ludzi pracy w okresie wyprowadzania kraju z zagrożenia kryzysowych.

Sprawa główna to zapewnienie miejsca pracy dla rocznie wstępujących w wiek produkcyjny. Wbrew pierwotnym przewidywaniom, sytuacja na rynku pracy będzie kształtowała się korzystnie dla pracowników. W latach 1983—1985 wiek produkcyjny osiągnie ok. 1,5 mln osób. Równocześnie, z przyczyn naturalnych — przejścia na emerytury, renty — zwolni się w trzyleciu ok. 1,2 mln miejsc pracy. Szacuje się, że dalszych

ponad 200 tys. kobiet skorzysta z uprawnień i wybierze, zamiast pracy, płatne urlopy wychowawcze. Per saldo w całym okresie pozyskamy więc zaledwie 100 tys. pracowników. Tymczasem już na koniec roku 1982 gospodarka narodowa poszukiwała ponad 250 tys. pracowników. Przewidywany rozwój bazy ochrony zdrowia oraz oświaty — oddawane do użytku nowe szpitale, przychodnie, żłobki, przedszkola i szkoły — wy-

magają zwiększenia zatrudnienia w owych działach gospodarki narodowej o ok. 100 tys. dalszych pracowników.

Lata 1983—1985 będą więc latami pogłębianego deficytu rąk do pracy. W żadnym przypadku nie grozi nam bezrobocie, mogą być jedynie trudności ze znalezieniem pracy w wyuczonych specjalnościach, jako, że nadal struktura

magają zwiększenia zatrudnienia w owych działach gospodarki narodowej o ok. 100 tys. dalszych pracowników.

Lata 1983—1985 będą więc latami pogłębianego deficytu rąk do pracy. W żadnym przypadku nie grozi nam bezrobocie, mogą być jedynie trudności ze znalezieniem pracy w wyuczonych specjalnościach, jako, że nadal struktura

magają zwiększenia zatrudnienia w owych działach gospodarki narodowej o ok. 100 tys. dalszych pracowników.

Lata 1983—1985 będą więc latami pogłębianego deficytu rąk do pracy. W żadnym przypadku nie grozi nam bezrobocie, mogą być jedynie trudności ze znalezieniem pracy w wyuczonych specjalnościach, jako, że nadal struktura

magają zwiększenia zatrudnienia w owych działach gospodarki narodowej o ok. 100 tys. dalszych pracowników.



Czy blisko jesień wiosno?

Przepysnym strojem świeci noc marcowal
...
A na pociechę jak zwiastunka wiosny
Północnych krań, Panna wysła rano
I twarz nadziei ośłania rumianą
...
(„Zegar niebieski na marzec” — Wincenty Pol)

Mam pisać o wiosnie. Blisko ona czy daleko? Astronomicznie samo. Przyrodnicy wyróżniają bowiem fenologiczne pory roku, zależne od zjawisk życiowych różnych gatunków flory i fauny. Na podstawie kilku przykładów zobaczmy jak jest z nadaniem tegorocznej wiosny.

Najpierw jest przedwiośnie. Kwitnie wawrzyniak, wilczygoł, leszczyna, iwa, przylaszczki, topola. Potem jest pierwiosno. Kasztanowiec rozwija pierwsze liście. Wiosna fenologiczna nadchodzi z zakwitaniem lilaka (zwanego potocznie bzem) i kasztanowca (zwanego kasztanem). Podział roku na pory fenologiczne istnieje zaledwie sto lat.

Zostaliśmy przy potocznie przyjętym określeniu, że wiosna następuje wtedy, gdy po zimie wszystko budzi się do życia. Następuje to gdy są ciepłe dni, mimo iż nocą mogą być jeszcze z przymrozkami. Taka jest wiosna opiewana przez malarzy, poetów i pisarzy.

Jednym ze zwiastunów wiosny są powracające ptaki. W tym czasie (jest to właściwie przedwiośnie) zaczyna się aktywny żywot większości owadów obudo-nych ciepłem do życia. Wiosna jest wtedy, gdy w przyrodzie coś drgnie po zimowym bezruchu. Dla rolnika zaś wiosna nastaje dopiero gdy obeschnie pole. Kwitnie już wawrzyniak wilczygoł. Ta piękna roślina jest trująca i chroniona. Przyleciały m.in. szpaki, czajki, łyski i łabędzie. W ubiegłą niedzielę, 13 bm. można było widzieć pierwsze motyle. Można też spotkać pierwsze przylaszczki i mrówki.

Nad tym wszystkim rozlega się odwieczny zew wiosny — krzyk dzikich gęsi. Ten krzyk przypomina o wiecznym odradzaniu się przyrody i o przemianach. Tym razem jest to przemiana radośnie: odrędo-wienie zima ustępuje przed aktywną biologią wiosną. I odtąd już co dnia będziemy obserwować nowe przejawy rozwoju wśród zwierząt i roślin.

ROMAN PRUSKI

Nadal napięcie w Libanie

BEJRUT (PAP) — W Bejrucie narasta napięcie, wywołane ostatnimi atakami na żołnierzy wchodzących w skład wielonarodowych sił rozjemczych, stacjonujących od lata ub. roku w tym niespokojnym mieście.

W piątek nad ranem dokonano kolejnego zamachu. Po atakach na żołnierzy włoskich i amerykańskich, tym razem nieidentyfikowany francuski posterunek w południowo-wschodniej części Bejrutu. Nikt nie odniósł ran. Był to już czwarty atak na żołnierzy sił rozjemczych w ciągu czterech minionych dni.

W stolicy Libanu spodziewany jest w piątek były prezydent USA, Jimmy Carter, który kontynuuje 17-dniową informacyjną podróż po krajach Bliskiego Wschodu. W Bejrucie Carter spotka się z prezydentem Aminem Dżemajelem.

Jimmy Carter odwiedził już Egipt, Izrael, Jordanię, Arabię Saudyjską i Syrię.

W czwartek w Bejrucie nieoczekiwaną wizytę złożył minister Spraw Zagranicznych Turcji, Altan Turkman. W czasie rozmowy z prezydentem Aminem Dżemajelem omawiał on ostatnie ataki ekstremistów ormiańskich na dyplomatów tureckich.

Swego czasu Bejrut stanowił główną bazę operacyjną nacjonalistów ormiańskich.

14 odsiada już jeszcze kary więzienia, wśród nich generał Jaime Milans del Bosch i pułkownik Antonio Tejero, skazani na 30 lat więzienia.

Apelacje wnieśli adwokaci obrony, powołując się na niescisłość w przeprowadzeniu procesu w pierwszej instancji oraz prokurator wojskowy, który uznał kary za zbyt łagodne.

Eksplodacja w składzie amunicji

NOWY JORK (PAP) — W czwartek wieczorem podczas przenoszenia broni w amerykańskiej bazie, Fort Dix, w stanie New Jersey nastąpiła potężna eksplozja, w wyniku której 4 żołnierzy zginęło, a 2 odniosło obrażenia.

Dowództwo poinformowało, że nie ustalono dotąd przyczyn eksplozji. Wiadomo tylko, że żołnierze przydzieleni do przenoszenia amunicji byli bardzo doświadczeni.

Baza Fort Dix stanowi największy na północnym-wschodzie kraju ośrodek szkoleniowy, w którym przebywa 11 tys. żołnierzy.

Proces apelacyjny zamachowców hiszpańskich

MADRYT (PAP) — Proces apelacyjny 33 wojskowych i osób cywilnych oskarżonych o udział w niedanej próbie zamachu — stanu z 23 lutego 1981 r. rozpocznie się 6 kwietnia br. przed madryckim sądem najwyższym.

Z 33 oskarżonych, 11 osób zostało uniewinnionych, 8 — skazanych na kary więzienia od roku do dwóch lat — przebywa już na wolności, a

14 odsiada już jeszcze kary więzienia, wśród nich generał Jaime Milans del Bosch i pułkownik Antonio Tejero, skazani na 30 lat więzienia.

Apelacje wnieśli adwokaci obrony, powołując się na niescisłość w przeprowadzeniu procesu w pierwszej instancji oraz prokurator wojskowy, który uznał kary za zbyt łagodne.

W bawelnianym kole Szukanie przebiccia

Tym razem trafiam do ZAMBROWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO w dobrze „usposobiony” dzień, bo w Święto Kobiet. Z tej okazji, w szerszym wyborze popłynęły melodie z zakładowego radiowęzła, na portierni pojawił się kosz kwiatów z wypisanymi na kolorowej planzynie życzeniami od mężczyzn, a na produkcji już od rana składano życzenia wraz z kwiatami i upominkami w postaci tkaniny pościelowej. Jedynym słowem pojawiło się nieco radości w szarzyźnie obecnego życia. Trochę rozluźnienia, uśmiechu i chęci do pogadania, chociaż — jak powiada tkaczka HALINA WITKOWSKA — o czym by nie mówić, to na jedną biedę wychodzi.

Przypominam więc realia sprzed roku. Zgadza się, że jest źle, ale — dodaje — za powolnie i za mało zmienia się na lepsze. — Szczególnie nam, pracującym kobietom jest ciężko — mówi — no bo jak prowadzić dom, kiedy po pracy, prawie niczego nie można kupić.

— Na przykład czego? — zambrowskie nie są do jedzenia. Jak można tak psuć surowiec, dla kogo oni produkują? Bo chyba nie dla ludzi. A przecież chcemy zjeść coś

smacznego, zwłaszcza gdy żywność tak drogo kosztuje. Przecież my tu w bawelninie ciężko pracujemy, nawet w wolne soboty, żeby nie tylko

— Powinno być, gdybyśmy produkowali znacznie więcej niż obecnie i nie na tak ogólny rynek — odpowiada naczelny dyrektor — Czesław



Dziś — zachmurzenie duże, zanikające opady deszczu, po południu i w nocy większe przejaśnienia. Temperatura maksymalna 9 st., minimalna 2 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-zachodni i zachodni.

Jutro — bez opadów. Temperatury bez istotnych zmian. Dziś IMIENINY — Bogdana i Józefa, JUTRO — Klaudiusza i Eu-femii.

(skd)

Oszczędność energii i paliw nakazem chwili

Ciąg dalszy ze str. 1

obiekty budowlane. Przewiduje się, że w tym czasie państwo nad działalnością inwestycyjną w kraju, w zakresie znacznie szerszym niż dotychczas. Nadzorem takim mogą być objęte praktycznie wszystkie jednostki prowadzące działalność gospodarczą, a więc również z sektora nieuspołecznionego.

Kolejnym nowym rozwiązaniem jest przepis dotyczący przeciwdziałania nadmiernej energochłonności urządzeń energetycznych. Daje on możliwość ustanowienia przez Radę Ministrów górnych, normatywnych wskaźników energochłonności dla urządzeń energetycznych. Wprowadzenie w życie tego przepisu pozwoliłoby w sposób trwały wyeliminować z produkcji urządzeń nadmierne zużycie energii, jednostkowy zużycie paliw i energii.

Projekt ustawy zawiera też przepis gwarantujący pełną kontrolę państwową nad dy-

strybucją i sprzedażą paliw. Ma to na celu zapewnienie ochrony interesów państwa i niedopuszczenie do dysponowania paliwami i energią w sposób niezgodny z zadaniami gospodarki energetycznej. Przewiduje on upoważnienie Rady Ministrów do wprowadzenia ograniczeń w dostawie lub zużyciu, a nawet zakazu użytkowania poszczególnych rodzajów paliw i energii do określonych celów.

Prace nad nową ustawą energetyczną trwają. Jej projekt ma w dalszym ciągu charakter wstępny, roboczy. W dyskusjach zgłaszanych jest wiele uwag krytycznych i wniosków. Wskazuje się m.in. na brak spójności między konkretnymi rozwiązaniami, a podstawowymi zasadami przyjętymi w projekcie. Nikt nie neguje natomiast potrzeby szybkiego zakończenia prac nad ustawą, której głównym zadaniem jest uporządkowanie gospodarki energetycznej i uaktualnienie obecnych, przestarzałych już przepisów z 1962 r.

O sprawach młodego pokolenia

Konferencja prasowa Waldemara Świrgonia

WARSZAWA (PAP) — W Centrum Prasowym „Interpressu” odbyła się 18 bm. w Warszawie konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych, w której wziął udział sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgon.

Odpowiedział on wraz z kierownikiem Zespołu ds. Młodzieży KC PZPR Leszkiem Millerem na liczne pytania. Dotyczyły one m.in. pozyskiwania młodych działaczy organizacji młodzieżowych do partyjnych szeregów, stanu organizacyjnego ruchu młodzieżowego, sytuacji wśród młodzieży akademickiej i w ruchu studenckim, stanu prac nad ustawą o młodzieży, dotychczasowych wyników realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży oraz rządowego programu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodego pokolenia, a także partyjnej oceny współdziałania organizacji młodzieżowych.

Oto usystematyzowane odpowiedzi na te kwestie:

— Sprawy młodego pokolenia traktuje partia z najwyższą uwagą. Ilustracja tego

jest m.in. poświęcenie tym problemom IX plenarnego posiedzenia KC PZPR oraz konsekwentna realizacja przyjętej na tym forum uchwały. Wśród nowo przyjmowanych do PZPR większą stanowią ludzie młodzi, w tym wielu młodych robotników i studentów. Zwiększa się jednocześnie liczba działaczy organizacji młodzieżowych należących do PZPR. Cztery działające obecnie organizacje młodzieżowe zrzeszają ponad 25 proc. ogółu młodzieży;

— Problemy młodzieży traktowane są w integralnym związku z całokształtem życia społecznego, politycznego i kulturalnego kraju. Partia i państwo tworzą warunki dla pełnego wykorzystania inicjatywy i aktywności młodego pokolenia, przeciwdziałając błądowi i tendencjom kierowania młodzieży na tory destrukcji wymierzonej w podstawowe racje naszego ustroju. Dla partii kwestia o kluczowym znaczeniu jest rozwinięcie — razem z młodzieżą i wśród młodzieży — działalności ideologicznej, wolnej od mentorstwa, opartej na faktach;

— Sytuacja w środowisku studenckim jest złożona. Po niedowolnościach przeciwnika politycznego na terenie fabryk i na ulicach polskich miast chce on za wszelką cenę uciec od odpowiedzialności i wycofać się z życia społecznego, z życia politycznego, z życia zawodowego i obywatelskiego.

Zalecono dalsze nasilenie prac zmierzających do rozmieszczenia broni w przestrzeni kosmicznej.

Ustawa o szkolnictwie wyższym zakłada równoprawność wszystkich studentów. Naturalne jest, że władze uczelni traktują organizację młodzieży jako pierwszego partnera przy konsultowaniu ważnych dla środowiska decyzji. Nie może być mowy o jakiegokolwiek rekonstrukcji byłego NZS — zrzeszenia, które w swej istocie było niezależne od państwa socjalistycznego, zalety natomiast od ośrodków dywersji;

— Partia z całą odpowiedzialnością respektuje samorządność i samodzielność organizacji młodzieżowych, nie zamierza wpływać na przyszłe, zawiązujące się naturalnie, coraz szersze współprace organizacji młodzieżowych. Praktycznie rozwiązania modelowe leżą w rękach samej młodzieży;

— Zbliżająca się tegoroczna wakacje będą okresem zwiększenia się obustronnej wymiany turystycznej młodzieży Polski z młodzieżą krajów socjalistycznej wspólnoty. Zawarte w tej sprawie wstępne porozumienia, ustalane są szczegółowo. Młodzieżowa wymiana turystyczna z krajami kapitalistycznymi jest natomiast w zasadniczym stopniu zależna od naszych możliwości płatniczych czy też od usunienia utrudnień wizowych;

— Rozpoczęto przygotowania nad opracowaniem projektu ustawy o młodzieży. Było to przedmiotem ostatniego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR. Generalnie chodzi o takie ujęcie w ustawie problemów młodego pokolenia, by praktycznie określone zostały nie tylko jego prawa, ale i obowiązki, jak również odpowiedzialność państwa wobec ludzi młodych, wracających w dorosłe życie zawodowe i obywatelskie.

W Białymstoku

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR

Wezwał, na swym kolejnym posiedzeniu, Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku zapoznając się z informacją Wojewody o realizacji harmonogramu działań w zakresie stabilizacji życia społeczno-gospodarczego, poprawy dyscypliny społecznej i bezpieczeństwa publicznego w województwie. Stwierdzono, że energiczne kroki podjęte w tej dziedzinie przez organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz instytucje kontroli społecznej i finansowej przyniosą coraz lepsze rezultaty. Jest to m.in. wynik stałego doskonalenia form i metod działania, rozszerzania zakresu przedsięwzięć profilaktycznych, zapobiegawczych.

Al. walka z wszelkimi przejawami zła — co mocno podkreślano — nie może być udziałem tylko organów i instytucji do tego powołanych. Pilną koniecznością staje się potrzeba stworzenia klimatu społecznego potępienia dla sprawców i nosicieli zła, dla postaw egoistycznych, zachłanności, nie liczących się z przepisami obowiązującymi prawem i porządkiem. Jednocześnie trzeba stworzyć atmosferę poparcia i aprobaty dla jednostek i zespołów ludzkich mających odwagę wystąpić przeciwko niebezpiecznym zjawiskom patologii społecznej — złodziejstwu, spekulacji, niegospodarności, alkoholizmowi, narkomanii czy zwykłemu chamsztwu.

W tworzeniu takiego klimatu mogą wiele zdziałać organizacje społeczno-polityczne i samorządowe. Jest to również ważne miejsce dla organizacji partyjnych zarówno w miejscu pracy jak i w środowisku zamieszkania. Stąd też Egzekutywa KW przyjął na te okoliczności serię wniosków, zobowiązujących m.in. instanc-

je i organizacje partyjne do zintensyfikowania działalności na tym jakże istotnym froncie walki z przejawami zła. Egzekutywa wyraziła uznanie organom milicji oraz wszystkim służbom i instytucjom koordynowanym przez Urząd Wojewody za zdecydowane działania w tej dziedzinie.

W drugim punkcie porządku dziennego Egzekutywa KW zapoznając się z informacją na temat propagandy wizualnej w zakładach pracy i instytucjach oraz w miastach i gminach. Stwierdzono, że jest to tym polu wiele do zrobienia i odrobienia. Musi być ona traktowana jako jedna z istotnych form masowej informacji kierowanej do społeczeństwa, do ludzi. Dlatego — na miarę posiadanych środków i możliwości — trzeba jej przywrócić należną rangę i znaczenie.

Egzekutywa rozpatrzyła ponadto wstępny projekt przygotowanych do obchodów dorocznego Święta Klasy Robotniczej — 1 Maja.

W piątek odbyło się w Zuzich losowanie półfinałowych par europejskich pucharów piłkarskich. — Mistrz Polski Widzew Łódź trafił w Pucharze Europy na zespół Zbigniewa Bonka, Michele Platini i Paolo Rossiego — Juventus Turyn. Pierwszy mecz odbędzie się 6 kwietnia w Turynie, rewanż — dwa tygodnie później w Łodzi.

OTO ZESTAWIENIE PAR: PUCHAR EUROPY

Juventus Turyn — Widzew Łódź
Real San Sebastian — Hamburger SV.

W drużynie mistrza Polski, Widzewa, panowały mieszane uczucia po tym, jak doładowanie doładowało się do rezultatu losowania. Kapitan drużyny Widzewa, Włodzisław Smolarek powiedział: „Trudno mówić o zadowoleniu, z wylosowania tak znakomitego zespołu, jakim jest Juventus Turyn, ja osobiście solatymy grę z Realem Sociedad lub Hamburgiem SV. Część kolegow podzieliła zdanie, inni są natomiast zadowoleni, iż przyjdzie grać nam z Juventusem. Ale cóż — Widzew już na takie szczęście w pucharach nie liczył, a na najgorszy rywal, na renowane drużyny. Pierwszy mecz na wyjeździe to inny układ niż spotkanie z Liverpooliem. Według

namie — nie ma to znaczenia, czy graniemy na wyjeździe, czy w domu. Do każdego z tych układów trzeba dostosować taktykę. Ważne w pierwszym meczu strzelenie bramki, ale na tym szczelnie rozgrywek trzeba przede wszystkim bardzo dobrze grać”.

Pierwszy mecz doładowała rozgrywka w Turynie już 6 kwietnia. Wąski będzie okres przygotowań do rywalizacji o finał Pucharu Europy. Widzew czeka w niedzielę mecz ligowy z Baltykiem Gdynia. Część drużyny, która gra w Liverpoolu, miała w piątek lekki rozruch, pozostał odbył normalny trening.

(PAP i oprac. Leł)

DONIESIENIA AGENCYJNE

BULGARIA
POLSKICH PIŁKARZY
W środę, 23 marca, piłkarska reprezentacja Polski przyjeżdża do Turcji na eliminacje do finału Pucharu Europy. W meczu eliminacyjnym spotka się z reprezentacją Grecji. W meczu tym udział weźmie nasz reprezentant, obrońca ŁKS Łódź, Piotr Nowak.

O ALPEJSKI PUCHAR EUROPY
W Sarplanie, rozegrano słomkowy specjalny mecz zaliczony do rywalizacji o Puchar Europy. Wygrał Eric Pecqueur (Francja) — 1:0. Przed Peterem Mally (Włochy) — 1:0. Przed Aleksandrem Złotowem (ZSRR) — 1:0.

FIBAK DZIŚNIATY
W klasyfikacji WCT, opublikowanej w tym tygodniu Wojciecha Fibaka spadł o dwa miejsca (z 10 na 10) w pierwszym meczu, znajduje się wciąż John McEnroe z duża przewagą nad Ivanem Lendlem.

PIŁKARZ
W piątek przez Kopenhagę uderzyła fala fanów, którzy przyjeżdżali na mecz reprezentacji Polski. W składzie naszej drużyny znalazło się 21 zawodników.

Mistrzostwa w Tokio rozpoczynają się 21 bm., ale Polacy swój pierwszy mecz grą będą dopiero następnego dnia — z Norwegią. Ponadto rywalami naszej drużyny będą: 24 bm. — Jugosławia, 25 bm. — Austria, 26 bm. — Szwajcaria, 28 bm. — USA, 30 bm. — Japonia oraz w ostatnim dniu mistrzostw — 31 bm. — Rumunia.

MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE
Piątek był dniem przerwy w 54 indywidualnych mistrzostwach Polski. W sobotę, 24 marca, zawodnicy podjęli przed sobotnim pojedynkiem o awans do finału. Dotychczasowy przebieg turnieju wskazuje, że w najbliższym czasie na podium pojawią się zawodnicy z wieloletniego doświadczenia. Brak w nim wybitnych indywidualności.

Koszykówka
BIAŁYSTOK, Sobota (godz. 19). Niedziela (godz. 11) — hala Jagiellońska, mecz II ligi kobiet B-stok — ŁKS II Łódź.

CZARNA BIAŁOSTOCKA, Sobota (godz. 19) — sala widowiskowa, mecz I ligi kobiet B-stok — Bystrołka Białostocka.

Piłka ręczna
BIAŁYSTOK, Sobota (godz. 19). Niedziela (godz. 11) — hala AMB — II liga mężczyzn SZN AZS B-stok — Pogon Szczecin.

Szachy
BIAŁYSTOK, Sobota (godz. 16) — XXVIII Międzynarodowy Festiwal Szachowy. Turniej główny — klub BSV „Metafora” ul. Broniewskiego 4; turniej centralny i klasyfikacyjny — klub SM „Rodzinna Kolejołowa”, ul. Głowackiego 14.

Niedziela — klub „Metafora”, godz. 10 — turniej bliskowy: Bystrołka Białostocka, godz. 16 — turniej centralny i klasyfikacyjny — klub SM „Rodzinna Kolejołowa”, ul. Głowackiego 14.

Podnoszenie ciężarów
ZAMBROW, Niedziela (godz. 11) — Szkoła Podstawowa nr 15 Łomżyńska spartaklada młodzieży do lat 20.

Lucznictwo
BIAŁYSTOK, Sobota (godz. 16). Niedziela (godz. 10) — Sala Zespołu Szkół Melioracji Wodnych, Antoniuk Fabryczny 1. Halowe mistrzostwa Białostoku.

Kolarstwo
BIAŁYSTOK, Niedziela (godz. 13) — szosa do Augustowa otwarte przejażdżki mistrzostwa okręgu.

Piłkarska
W niedzielę, 27 marca, zostanie rozegrany czwarty mecz Pucharu Europy.

Wędrówkę z nami
Klub Pieszy PTK przy Oddziale Miejskim w Białymstoku zaprasza członków i sympatyków na 19 bm. Wędrówkę na trasie Szałas — Nowodwór — Porąbka — Przewodów — Turystyka — Złoty Potok — Złoty Potok — Złoty Potok — Złoty Potok.

Tenis stołowy dla wszystkich
W drugim turnieju tenis stołowego cyklu „Grand Prix” organizowanego przez Ogólnokrajowy Związek Tenisa Stołowego, który odbył się w Białymstoku, zwyciężył J. Zywołowski.

Kolejny trzeci turniej rozegrany zostanie w niedzielę w sali SP nr 10. Spacowca 4. Po zakończeniu turnieju.

Wędrówkę z nami
Klub Pieszy PTK przy Oddziale Miejskim w Białymstoku zaprasza członków i sympatyków na 19 bm. Wędrówkę na trasie Szałas — Nowodwór — Porąbka — Przewodów — Turystyka — Złoty Potok — Złoty Potok — Złoty Potok — Złoty Potok.

Tenis stołowy dla wszystkich
W drugim turnieju tenis stołowego cyklu „Grand Prix” organizowanego przez Ogólnokrajowy Związek Tenisa Stołowego, który odbył się w Białymstoku, zwyciężył J. Zywołowski.

Tajny raport Pentagonu

NOWY JORK (PAP) — Amerykańska agencja prasowa UPI weszła w posiadanie i opublikowała najistotniejsze fragmenty nowego, tajnego raportu Pentagonu pt. „Wzrost w dziedzinie obrony na lata finansowe 1985-89”, który zaleca wydanie w tym okresie 2 miliardów dolarów na rozbudowę amerykańskiego potencjału militarnego. Jest to suma o ok. 400 mld dolarów wyższa od wydatków planowanych na okres kończący się w 1988 r.

UPI stwierdza, że dokument opracowano na najwyższych szczeblach w Pentagonie z udziałem członków kolegium szefów sztabów oraz najwyższych rangą dowódców wojsk

USA. Raport kładzie duży nacisk na „większą integrację” sił zbrojnych USA i ich sojuszników, a także na zwiększenie ruchliwości i gotowości bojowej armii amerykańskiej. Szczególną uwagę zwrócono na rozbudowę sił konwencjonalnych, jednakże podkreślono, że broń nuklearna pozostaje „kluczowym elementem ogólnej strategii odstraszania”. Co więcej, nie wykluczono użycia amerykańskich strategicznych sił nuklearnych w wypadku konfliktu wojennego w Europie.

Dokument zakłada rozbudowę wszystkich najważniejszych systemów broni posiadanych przez Stany Zjednoczone. I tak do roku 1989 liczba balistycznych pocisków międzykontynentalnych ma się zwiększyć do 1.100, liczba okrętów podwodnych wynieść 42 (obecnie 33) a liczba bombowców — 436 (obecnie 328), w tym 100 najnowocześniejszych bombowców B-1.

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych przewiduje się uruchomienie nowego, podziemnego systemu bazowania pocisków balistycznych.

Zalecono dalsze nasilenie prac zmierzających do rozmieszczenia broni w przestrzeni kosmicznej.

danych przez Stany Zjednoczone. I tak do roku 1989 liczba balistycznych pocisków międzykontynentalnych ma się zwiększyć do 1.100, liczba okrętów podwodnych wynieść 42 (obecnie 33) a liczba bombowców — 436 (obecnie 328), w tym 100 najnowocześniejszych bombowców B-1.

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych przewiduje się uruchomienie nowego, podziemnego systemu bazowania pocisków balistycznych.

Zalecono dalsze nasilenie prac zmierzających do rozmieszczenia broni w przestrzeni kosmicznej.

Badania Konsultacyjnej Rady Gospodarczej

Ciąg dalszy ze str. 1

świećco, zwłaszcza poprawie organizacji pracy, intensywniejszemu wykorzystaniu kosztów materiałowych i utrzymaniu dyscypliny pracy. 2/3 przedsiębiorstw nie miało trudności z zbytem produkcji krajowej i co ciekawie, aż 40 proc. eksporterów deklarowało brak problemów ze sprzedażą swych wyrobów za granicę.

Wobec trudności zaopatrzeniowych prawie połowa przedsiębiorstw podjęła działania adaptacyjne, dzięki którym przynajmniej częściowo można było je przezwyciężyć.

Wśród przyczyn niewykorzystania majątku trwałego na pierwszym miejscu wymieniano siłą brak rąk do pracy; ponad 1/4 respondentów uważa jednak, iż obecny stopień niewykorzystania majątku trwałego nie jest gorszy aniżeli w latach 1978-79. W przeszłości połowie przedsiębiorstw miało miejsce znaczny,

ponad 5-procentowy wzrost produkcji w IV kwartale ub. roku, związany ze zmianą rozwiązań systemowych i poprawą zaopatrzenia.

Większość ankietowanych przewiduje obecnie znaczny wzrost produkcji jako efekt zmodyfikowanych rozwiązań systemowych.

Towarzyszy mu ma niewielki wzrost plac oraz wzrost zatrudnienia na stanowiskach robotniczych i spadek w administracji.

Ciekawie, iż 36 proc. przedsiębiorstw traktowało reformę jako główny czynnik porządkowania struktury plac, a w 34 proc. — racjonalizacji inwestycji. 77 proc. badanych uważa ją za główną przyczynę pobudzenia wzrostu produkcji, ograniczania nadmiernych zapasów (72 proc.) oszczędności gospodarowania środkami na wynagrodzenia (72 proc.) oraz wzrostu wydajności pracy (68 proc.). Słabe oddziaływanie reformy odnotowano natomiast w dziedzinie zmian struktury

asortymentowej, innowacyjności, poprawy jakości oraz oszczędności energii i materiałów.

Względnie ostrożną politykę plac w I półroczu 1982 r. tłumaczono przede wszystkim barierą, jaką stworzył obowiązuje system plac. Wzrost wypłat w IV kwartale wyjaśniono głównie potrzebą wyrównania poziomu plac w stosunku do innych zakładów i zwiększenia ich funkcji motywacyjnej. Przedsiębiorstwa przewidują zmniejszenie zatrudnienia na skutek zmian w systemie obciążenia na FAZ. Większość chce też finansować wydatki rozwojowe ze środków własnych i nie zwracać się na ogół o pomoc kredytową. Przychylnie oceniane są zmiany dokonane w mechanizmach reformy. Powinny one przyczynić się do wzrostu produkcji i poprawy jej efektywności. W przedsiębiorstwach uważa się jednak, iż nie wpłyną one na poprawę struktury asortymentowej, jakości produkcji oraz innowacyjności.

Pod naciskiem członków kongresu i znacznej części amerykańskiej opinii publicznej minister sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych wyznał, iż specjalnego prokuratora, którego zadaniem będzie przeprowadzenie śledztwa w sprawie kontaktów, jakie łączyły amerykańskie służby specjalne z byłym gestapowcem Klausen Barbie, który w Lyonie oczekuje na proces. Istnieje prawdopodobieństwo, że w pierwszych latach

powojennych Barbie znajdował się pod opieką amerykańskiego wywiadu, który w zamian za dostarczone informacje przez wiele miesięcy, jeśli nie lata, wypłacał b. gestapowcowi wysoką pensję, a następnie ułatwił mu ucieczkę do Bolliwii.

Erhard Dabringhaus, profesor historii Niemiec, na uniwersytecie w Detroit, a w pierwszych latach powojennych — pracownik amerykańskiego wywiadu, oświadczył ostatnio publicznie, że udzielił w sprawie Barbiego fałszywych informacji władzom francuskim.

Na dodatek stwierdzono, że w latach 1969 i 1970 Barbie 4-krotnie odwiedzał Stany Zjednoczone. Prasa amerykańska wyraża przypuszczenie, że w czasie tych wizyt Barbie kontaktował się z CIA i udzielał jej różnego rodzaju informacji ew. występowal w charakterze eksperta. Sprawa kontaktów b. gestapowca oczekującego obecnie na proces w Francji z CIA lub innymi organami amerykańskiego wywiadu nabrała w USA ogromnego rozgłosu, co skłoniło administrację do podjęcia w tej sprawie specjalnego dochodzenia.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Ważnym elementem jest także to, że w województwie łomżyńskim i suwalskim suchych traw na łakach. Nie trzeba dodawać jak ogromne stwarza to zagrożenie dla płaćwa i drobnej zwierzyny oraz pobliskich lasów a korzyści — jeśli chodzi o uprawę — są bardziej niż wątpliwe. Zwracamy się do rolników aby troche o bezpieczeństwo nie tylko przyrody ale także i swych zabudowań, zwiększyli ostrożność i przestrzegali swych sąsiadów przed tego rodzaju „oczyszczaniem” pól.

Zatrudnienie, płace, konsumpcja

wzrostem wydajności pracy i wzrostem produkcji materiałowej.

W szersze plac, w latach 1980-1981 doszło do wielu wymuszonych nieprawidłowości, których nie można szybko korygować. Skutki niespójności systemów wynagrodzeń, dochodów pieniężnych ludności rolniczej oraz świadczących socjalnych będą więc jeszcze długo rzućwać na naszą gospodarkę. Dokonane szacunki wskazują, że w 1985 r. o 52,7 proc. w stosunku do wypłaconych w 1982 r. (z sumy 1755,3 mld zł do 2680,0 mld zł), natomiast świadczenia społeczne o 40,3 proc. (z sumy 628,0 mld zł w 1982 r. do 881,0 mld zł w 1985 r.). Trochę niższe będzie tempo przyrostu dochodów pieniężnych ludności z

Tak wysoki wzrost dochodów pieniężnych ludności w okresie trzech lat byłby imponujący, gdyby miały one pełne pokrycie w masie towarowej. Niestety, tempo wzrostu przemysłowej produkcji materialnej będzie znacznie niższe; wzrosnąć ona tylko o 14-16 proc. w stosunku do produkcji uzyskanej w 1982 r. Ten element w ostatecznym rachunku przesądza o poziomie spożycia. Dokładane szacunki wskazują, że w 1985 r. wartość dostaw artykułów żywnościowych wzrośnie o 9 proc. natomiast artykułów przemysłowych — o 27,7 w porównaniu z dostawami w 1982 r. o tyle też wzrosną realne spożycie indywidualne. W grupie artykułów spożywczych będzie możliwe stopniowe rezygnowanie z regła-

mentacji szeregu dotychczas deficytowych asortymentów, niestety poza mięsem. Nastąpi też odczuwalna poprawa zaopatrzenia w szereg artykułów przemysłowych, jak np. w obuwie gumowe i tekstylno - gumowe tkaniny i dzianiny, wyroby dziewiarskie i pończoszkowe. Lepsze też będzie zaopatrzenie w rynku w szereg wyrobów przemysłu elektromaszynowego, w naczynia aluminiowe, automaty pralnicze, chłodziarki i zamrażarki. Pomimo przewidywanego wzrostu produkcji w granicach — średnio 20-30 proc. popyt nie zostanie jednak zaspokojony.

Znacznie lepiej przedstawiać się będzie

Nad ideą porozumienia

Od dłuższego czasu pojawiają się na łamach naszej „Gazety” publikacje dotyczące Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. O ideal tego ruchu, o wyobrażeniach społeczeństwa na temat jego funkcjonowania, wypowiedział się m.in. w miniony poniedziałek dr Edward Grygo w artykule „Wiedzą nas łączy”. Tworzące się zreby PRON wzbudza ją dyskusję w różnych kręgach naszego społeczeństwa. Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest projekt deklaracji ideowo-programowej i statutu.

O potrzebie istnienia ruchu świadczy coraz częstsze przystępowanie do PRON nowych uczestników. Do tej pory w ogniwach znalazło się około pół miliona obywateli, reprezentujących partie polityczne i stronnictwa, organizacje społeczne i religijne — słowem wszystkie środowiska naszego kraju. Co kierowało nimi, gdy tworzyli, gdy włączali się w ów ruch? Co robili i robią? Czym właściwie jest PRON? Jakiego miejsca zajmują w nim Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego?

O sprawach tych mówi się na co dzień. Zbliżają się bowiem zjazdy wojewódzkie i Kongres PRON, zgłaszane są uwagi i wnioski do projektu deklaracji i statutu. W naszej redakcyjnej dyskusji na

temat PRON udział wzięli: CZESŁAW ADAMSKI — przewodniczący OKON w dzielnicy Skorupy w Białymstoku, KRYSZYNA CZARNECKA — przewodnicząca Zarządu Miejskiego ZSMP w Suwałkach, członek młodzieżowego ognia PRON; EUGENIUSZ CZYKWIN — kolejarz, przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Białymstoku, członek Prezydium TWR PRON; GRZEGORZ FLEJTER — kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR w Łomży, sekretarz TWR PRON; EDWARD GRYGO — pracownik naukowo-dydaktyczny Politechniki Białostockiej, członek komisji programowej TWR PRON; JÓZEF LAWIN — kierownik wydziału WK SD w Suwałkach, członek komisji organizacyjnej Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Koordynacyjnej PRON; MIKOŁAJ MIRUC — rolnik ze wsi Bondary w gminie Michałowo, przewodniczący komisji interwencyjnej Gminnej Rady PRON; GERTRUDA ORLACZ — dyrektorka Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Białymstoku, członek WK ZSL, uczestnik PRON. Ze strony redakcji w dyskusji uczestniczyli: ANIELA ŁABANOW i HELENA PIŁUK-VANKOWA.

wi się, jak urodził państwo, jego funkcje, ale jak narodził — nie. Odnosząc moralną odpowiedzialność do klubów dyskusyjnych, a nam jest potrzebna idea na miarę romantyzmu, na miarę pracy organizacyjnej, idea głębsza. My się natomiast obracamy wokół faktów i zjawisk, o źródłach nie pamiętamy, uciekamy nam z pola widzenia. PRON, dopóki nie stworzy prawdziwej siły moralnej, tak długo będzie ruchem społecznym, starającym się przyciągać poszczególne grupy, np. młodzież, chwilowo, na hurra: przychodźcie do nas, damy wam cukierka, kredyty, bo chcemy coś w kraju załatwić.

G. Orlacz: Już sama nazwa „ruch odrodzenia” wskazuje, że głównym celem ma być odrodzenie społeczeństwa, także moralne.

E. Grygo: Projektu deklaracji nie można rozpatrywać w oderwaniu od innych dokumentów PRON, gdyż ściśle one ze sobą koreluje. O odrodzeniu moralnym bardzo dużo mówi się w deklaracji sygnatariuszy PRON z 20 lipca 1982 roku. Inna rzecz, że mocne zaakcentowanie tej kwestii w dokumentach nie oznacza wcale ujęcia w praktycznej działalności. Cała mądrość ruchu w sferze idei polega na obustronnym adresowaniu do władz i do obywateli, ale łatwiej trafić do władz niż do obywateli, bo trudniej jest płynąć pod prąd. Trzeba jednak płynąć pod prąd, mimo że nie spotka to się z aplauzem władzy.

Redakcja: Czy w ten sposób PRON nie zamieni się w jeszcze jedną instytucję skarg i wniosków?

M. Miruc: W ciągu trzech miesięcy mieliśmy tylko dwa wnioski.

E. Grygo: To jest odpowiedź na pytanie, czy PRON nie zastępuje administracji. Nie, nie zastępuje, a poprzez „zorganizowaną” opinię społeczną wywiera wpływ na wszystkie struktury, powołane do wykonywania określonych zadań.

G. Flejter: Nazwałbym to władzą. Kto może decydować, wymóc od instytucji władzy decyzje — ma na nią wpływ. Na tym polega demokracja. Zanim nie było OKON, człowiek był sam. Mówił o władzy — oni, bo nie miał możliwości, szansy, aby o czymś zdecydować. Teraz mówi — ja, my. W swoim OKON-ie może wszystkim się zająć, a jak mu OKON nie odpowiada, powołał nowy. Gdy znikną podział na „oni” i „my”, nie można się już rozgrzeszać.

Redakcja: Czy nie jest to zbyt idealna wizja? Praktyka już wykazała, że pod płaszczykiem PRON robi się prywatne interesy, np. zawiązano komitet budowy garaży, a niektórzy liczą na ciepłe posadki...

Cz. Adamski: Nie sądzę, żeby to nam masowo groziło. Od tego jesteśmy, aby nie dopuścić do wynaturzeń.

o to, aby choć jedna kawiarnia była w Suwałkach bezalkoholowa i beztytoniowa, aby WSS „Społem” zgodził się na to. Myślę, że nasza inicjatywa się powiedzie. Nie zasklepimy się we własnym gronie, a zapraszamy do siebie i innych. Ciekawe było spotkanie z działaczem PRON — Kazimierzem Tomczykiem.

G. Orlacz: Jeśli mamy do czynienia z młodzieżą, to tylko z tą zaangażowaną, już do czegoś należącą. A nam w PRON zależy na dotarciu i do młodzieży stojącej na uboku, obrażonej na cały świat. Jak tego dokonać?

E. Czykwin: Trzeba z młodzieżą po prostu być.

K. Czarnecka: Traktować ją jak partnera.

E. Grygo: Podmiotowo.

Cz. Adamski: Niech weźmie na siebie odpowiedzialność, nie wyręczamy jej.

E. Grygo: Narzekamy na młodzież, ale nie próbujemy wyjść do niej z konkretną działalnością. Nie liczymy, że sama, mechanicznie, do nas przyjdzie. Tak nie jest i nie będzie.

Cz. Adamski: Władze PRON nie mają pełnego rozeznania, co się dzieje na dole. Młodzież, która wzbudza wśród starszych tyle narzekania, ma chęć do pracy społecznej, tylko — jak to powiedziała nasza młoda dyskutantka — trzeba podać jej rękę, wskazać, od czego ma zacząć.

K. Czarnecka: Chciałabym się zbuntować. Ciągłe się mówi o młodzieży, dyskutuje na plenach, naradach, posiedzeniach, zebraniach. Są to typowo teoretyczne rozważania o młodzieży bez młodzieży. Mam wrażenie, że ciągle za dużo jest teorii i przeciwko temu się buntuję. Dziś potrzebne są konkrety.

G. Flejter: Bez młodzieży nie ma przyszłości ruchu. Musi ona znaleźć w nim swoje miejsce. Jak? W czasie dzisiejszej dyskusji nie rozwiązaliśmy tego problemu, ale dobrze, że znak zapytania został postawiony.

Redakcja: Wiele kontrowersji wzbudza udział w ruchu Frontu Jedności Narodu.

Cz. Adamski: Jaki powinniśmy mieć stosunek do Frontu Jedności Narodu? Nie możemy się odwrócić. FJN też miał osiągnięcia. W początkowym okresie odegrał dobrą rolę, ale potem skostniał. Trzeba więc było utworzyć coś nowego, lepiej działającego.

G. Flejter: Byli w FJN ludzie aktywni, chcieli coś konkretnego zrobić. Zajmowali się budową szkół, dróg, mostów. Nie powinniśmy rezygnować z ich udziału w naszym ruchu, bo chcemy zająć się nie tylko wielką polityką, ale również konkretną robotą. Nie może być jednak mechanicznego łączenia FJN z PRON.

K. Czarnecka: Były potknięcia w FJN, ale czy powinniśmy wszystko zdeptać? A może i w naszych szeregach znajdują się nieodpowiedni ludzie, którzy w przyszłości zostaną negatywnie ocenieni? Nie można potępiać całych organizacji. Uszanujmy ludzi z dorobkiem i szczerymi chęciami. Chodzi o to, aby w nasz ruch włączyło się dużo ludzi aktywnych, przez nich pozyskamy dla ruchu kolejnych społeczników. Bardzo ważną, moim zdaniem, sprawą, jest nauczanie ludzi odwagi, aby nie bali się wytknąć zła.

G. Orlacz: Kiedy słucham głosów w czambuł potępiających FJN, czuję się urażona. Tyle lat pracowałam we Froncie. Było nas wielu, którzy nie patrzali na sztyl, z oddaniem działali dla dobra ogółu. Chcemy nadal być aktywni.

Cz. Adamski: Mam dyplom jeszcze od Bieruta...

G. Orlacz: PRON powinien być masowy, a zarazem tolerancyjny, szanujący przekonania i uczucia wszystkich uczestników.

J. Lawin: To konieczne. Widzę, że powstają nieporozumienia między PRON a FJN. Działacze Frontu nie zapraszają się na zebrania. To fakt, że FJN skostniał, brakowało mu oddolnego poparcia. Miał zbyt wąską płaszczyznę działania. Tylko czynny społeczny, no i od czasu do czasu kampanie, np. wyborcze. PRON musi mieć szerszy program.

E. Czykwin: Najważniejszy nasz cel to zjednanie tych, którzy są negatywnie nastawieni. PRON będzie uzyskiwał szersze poparcie pod warunkiem skutecznego mechanizmu przeciwdziałających wynaturzeniom politycznym i społecznym.

Cz. Adamski: Porozumienie to główna idea naszej pracy. Wymaga dużego samozaparcia i siły woli. Bez tego wszystkie poczynania będą znikome. Wiernymi, że ludzie mają miłość w sercu. Nie nosimy legitymacji, nie wlepiamy dokładnie, ilu nas jest, powiedzmy — około pół miliona. Ale promieniowanie nasze sięga na całą Polskę. Dobre rzeczy ma prawo robić każdy. Od ilu lat? Nawet i młodzież szkolna może być częścią naszego ruchu.

Mamy jedną Ojczyznę, nie możemy jej stracić. Znamy jej cenę. To nasze natchnienie, odwódt nadzieję w pozyskiwaniu społeczeństwa.

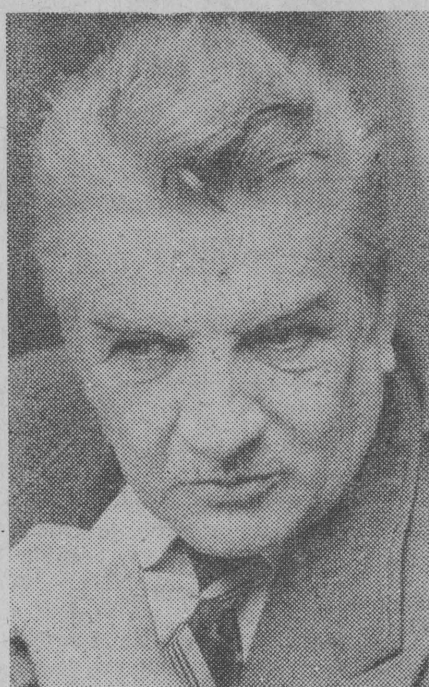
Fot. Z. LENKIEWICZ



MIKOŁAJ MIRUC: Wojsko pomogło opanować sytuację, ale Jaruzelski nie robi za nas porządku.



GRZEGORZ FLEJTER: Bez młodzieży PRON nie ma przyszłości.



EDWARD GRYGO: Mądrość ruchu polega na obustronnym adresowaniu: do władz i do obywateli.



KRYSZYNA CZARNECKA: Najpierw była nas piętnastka, teraz jest dwa razy więcej.

Miejsce dla wszystkich



JÓZEF LAWIN: Jestem zwolennikiem odrodzenia moralnego.



GERTRUDA ORLACZ: Społeczeństwo dzieli się na aktywnych i niezaangażowanych.



CZESŁAW ADAMSKI: Wierzymy, że ludzie mają miłość w sercu.



EUGENIUSZ CZYKWIN: PRON otwiera możliwość prezentacji różnorodnych poglądów.

Cz. Adamski: Dlaczego znalazłem się w ruchu odrodzenia narodowego? Jako żołnierz młodość poświęciłem walce o wolność Ojczyzny. Widząc jej zagrożenie, skłoniłem obywateli, zastanawiając się, jak podejść do ludzi, próbować ich pogodzić, jak rozładować to napięcie. Nie obiecywać nie mogliśmy. Spróbujmy więc pokazać, że w tak trudnym okresie da się jednak zrobić coś konkretnego. Rozpoczęliśmy od działania w naszym osiedlu Skorupy. W tej zaniedbanej, białostockiej dzielnicy, mieszka wielu starych, samotnych ludzi. Nauczyciele, którzy tworzyli z nami osiedlowy OKON, zainteresowali ich losem młodzieży szkolnej. Jej pomoc spotkała się z wielką wdzięcznością. Mieliśmy więc pierwszą satysfakcję i zachętę do dalszej pracy. Wzięliśmy się za porządkowanie handlu, gastronomii. Uporaliśmy się wreszcie z piątkim barem — teraz można tu przyjść na obiad czy kolację.

M. Miruc: Moja droga do PRON była podobna. Włączyłem się, bo czułem, że Ojczyzna jest w zagrożeniu. W młodości byłem ZMP-owcem, odbudowywałem kraj. Wiem dobrze, ile wymagało to poświęcenia. Ja i inni mieszkańcy naszej gminy postanowiliśmy próbować opanować sytuację, chociaż nie widzieliśmy powodu do jej dramatyzowania. Trzeba pokazywać młodzieży prawdę o naszej przeszłości. Podręczniki historii uczą wszystkiego o królach saskich, ale jak wyglądała budowa państwa — nikt nie pokazuje. Ja sam na bosaka siedział na zjeździe ZMP w Białymstoku. Była wtedy naprawdę wielka bieda. Trzeba, żeby młodzież o tym wiedziała. W pracę naszej gminnej rady PRON włączyli się również młodzi. Wspólne rozmowy pomagają porozumieć się nawzajem.

G. Orlacz: Społeczeństwo dzieli się nie według pokoleń, na młodych i starych, lecz — po prostu — na aktywnych i niezaangażowanych. Działaliśmy w ruchu młodzieżowym i ludowym. Nigdy nie byłam obojętna na sprawy innych ludzi. Moja obecna praca zawodowa wymaga także organizatorskich działań na rzecz dziecka, wychowania dobrych obywateli kraju.

E. Czykwin: Jednym z głównych celów białostockiego oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego jest prowadzenie działalności ekumenicznej w naszym, zróżnicowanym pod względem wyznaniowym, regionie. Ode mnie, przewodniczącego oddziału, wymaga się postawy tolerancyjnej, poszanowania racji i odrębności światopoglądowych różnych ludzi, co tak mocno jest akcentowane w założeniach PRON. Ruch ten stwarza szerokie możliwości prezentacji różnorodnych poglądów. Sądzę, że etyka pracy, właściwa kościołom protestanckim oraz prawosławnym, jest szczególnie godna uwagi w tym okresie naszego kraju. Ponadto, moim zdaniem, PRON stanowi dogodną płaszczyznę prezentowania dorobku kulturalnego przez mniejszości narodowościowe, tak liczne w naszym regionie.

E. Grygo: Pytanie o motywację włączenia się do działania w przypadku PRON nie jest adekwatne. Rozdziel się na oddolne, na podstawie deklaracji sześciu sygnatariuszy. Oczywiście, podzielam ideę porozumienia narodowego. Rozumiem, że to konieczność, innej alternatywy nie ma. Dlatego z satysfakcją przyjąłem propozycję włączenia się do pracy w powstałej w sierpniu w Białymstoku Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON. Traktuję socjalizm jako naturalny ciąg naszych tradycji rewolucyjnych. Ideę tę nosimy w sobie bez względu na deformację, jakie występowały w przeszłości. Uczestnicząc w przygotowywaniu zjazdu wojewódzkiego PRON, widzę wyjątkowo serdeczny odzew także ze strony osób, które niedawno jeszcze reprezentowały prawie ekstremalne poglądy. Może to oznaczać, że idea PRON zaczyna być nosna nawet w opozycyjnie nastawionych środowiskach kulturalnych, z którymi mam najczęstsze kontakty. Jest to ta odrobina optymizmu.

Cz. Adamski: Chciałbym nawrócić do stwierdzenia przedmówcy, że ruch odrodzenia zaczął się od deklaracji sześciu sygnatariuszy jako ruch oddolny. A przecież działał początkowo znacznie wcześniej, oddolnie. Początek dały mu powstające samorządne komitety. Nie wiedzieliśmy nawet, jak je nazwać: ocalenia czy odrodzenia.

J. Lawin: Powstawały one wtedy, kiedy się ryzykowało wszystkim, kie-

dy nie można było przewidzieć, co będzie dalej.

Cz. Adamski: Jeśli się będzie mówiło o oddolnym powstaniu ruchu, ludzie znowu pomyślą, że coś im się narzuca.

Redakcja: Problem jest w zasadzie pozorny. Następuje zderzenie oddolnej inicjatywy OKON i oddolnego formułowania idei oraz struktur przez PRON.

Cz. Adamski: Teoria powinna spotkać się z praktyką. Co teoria jest warta bez praktyki? To tak jak inżynier z dyplomem, ale bez doświadczenia.

G. Flejter: Rozpatrujemy tę samą sprawę z różnych punktów widzenia. Zderzenie praktyki z teorią jest potrzebne między ludźmi działającymi w tym samym ruchu, mającymi podobne motywacje.

E. Grygo: Inaczej widzę pracę na dole, między ludźmi, inaczej w ogniwach wojewódzkich czy w krajowej radzie PRON.

Cz. Adamski: Jedynie praca na dole da efekty u góry.

G. Flejter: Żaden OKON nie może działać tylko oddolnie. Są problemy,

kóre dotyczą województwa, kraju, OKON ich nie podejmuje. Widzę więc potrzebę struktury: ponad OKON-mi musi się coś tworzyć, jakieś rady wojewódzkie, krajowe. Oczywiście, nie mogą one odbierać nikomu samodzielności, powinny pomagać podstawowym ogniwom koordynować pracę. Potrzebna jest więź między OKON-ami w ramach PRON. W skład naszej, komitetyjskiej rady PRON, weszli przedstawiciele wszystkich istniejących w województwie OKON-ów. Dzięki temu nie się nie tworzyło bez ich udziału.

Redakcja: Porozumiewajmy o głównych celach PRON.

J. Lawin: Za długo kręcimy się wokół funkcjonowania, a nie sięgamy do potrzeb struktury. Potrzeba rady wojewódzkiej, krajowej. Oczywiście, nie mogą one odbierać nikomu samodzielności, powinny pomagać podstawowym ogniwom koordynować pracę. Potrzebna jest więź między OKON-ami w ramach PRON. W skład naszej, komitetyjskiej rady PRON, weszli przedstawiciele wszystkich istniejących w województwie OKON-ów. Dzięki temu nie się nie tworzyło bez ich udziału.

Redakcja: Porozumiewajmy o głównych celach PRON.

M. Miruc: Wojsko pomogło opanować sytuację, ale Jaruzelski nie robi za nas porządku. Musi być w gminie ktoś, kto władzom wyrębi prawdę w oczy, kto potrafi płynąć nawet pod prąd. Wybraliśmy dziewięćosobową komisję interwencyjną, która ma obowiązek załatwiać wszystkie bolesne sprawy. Rolnicy zgłaszają je osobiście lub wrzucają kartki do skrzynki. Jako PRON nie wyręczamy administracji, ale wskazujemy naczelnikowi gminy nieprawidłowe decyzje i żądamy ich naprawienia. Chcę powiedzieć, że w naszej gminie ludzie traktują działalność PRON jako obronę sprawiedliwości społecznej i wyrażają opinię publiczną. Szkoda, że nie wszystkie można załatwić w ramach gminy. Np. nasi mieszkańcy wskazują na marnotrawstwo i bałagan na budowie zbiornika wodnego w Siemianówce. Dyrekcja przedsiębiorstwa znajduje się w Białymstoku, ale i tam potrafimy dotrzeć. Moim zdaniem, nie ma spraw niemożliwych do załatwienia. Posłuż się przykładem pustych szkół. Dyrektor nie pozwala wykorzystać ich na cele kulturalne, bo nie ma wytycznych ministerstwa. Jednak liczę, że wkrótce sprawa wyjaśni się pomyślnie.

Redakcja: Słyszysz się narzekania, że młodzież nie włącza się do PRON. Dlaczego?

K. Czarnecka: Właśnie chcę mówić w imieniu moich rówieśników. Uważam, że powinniśmy wiedzieć więcej o mechanizmach kierowania gospodarką, o funkcjonowaniu władzy. Młodzież nie zna tych spraw. Wyszło to między innymi w czasie naszego spotkania z przedstawicielami władz suwalskich. Uznałam, że dobrą formą wprowadzania młodych w te mechanizmy będzie PRON. 18 lutego utworzyliśmy młodzieżowe ognio. Najpierw była nas piętnastka, teraz jest dwa razy więcej. Dołączyła do nas młodzież ZHP. Chcemy też pozyskać nie zorganizowanych.

Redakcja: W jaki sposób?

K. Czarnecka: Nasz pierwszy problem to dom kultury. Jako ZSMP nie mieliśmy siły przebić. Teraz mamy lepszą szansę. Odczuwa się większą skuteczność. Z czym mamy trudności? Wielkim problemem, którego nie potrafimy „ugryźć”, jest alkoholizm wśród młodzieży szkolnej. Zły przykład uczniom dają sami nauczyciele. Walczymy

Królowa jest szczupła w talii

Królowa jest szczupła w talii. Na takiej figurze każda sukienka dobrze leży. Królowa ubrała w białą suknię z żółtymi złotymi ozdobami. Z tkaniny cienkiej, jak mgła nosi sukienkę Ofelia. W ogóle, Ofelia stroiła po raz pierwszy, bo nigdy dotąd na tej scenie nie było „Hamleta”. Wszystkim więc zależało, żeby wypadł jak najlepiej — aktorom, reżyserowi, scenografowi, nie i oczywiście krawcowym, krawcom i wszystkim pracownikom teatralnym. Na to jedno przedstawienie złożyła się praca całego, licznego zespołu. Przygotowania do przedstawienia trwały długo, całe tygodnie, aż do tego upragnionego momentu — do premiery — gdy zabrzmi gong i kurtyna pójdzie w górę.

* Pracownia krawiecka wygląda normalnie. Duże lustro, manekin, bolerka, ubiory haftowane jak makatki. A choć pracownia taka zwyczajna, niezwykłe stroje tu się szyją. Trzy panie — krawcowe: Marianna Broś, Romualda Buzun, Helena Kallnowska mówią, że jest to najciekawszy rodzaj krawiectwa. Wszystkie stroje komponowane są przez scenografa, z którym omawia się każdy szczegół, niemal każdą falbankę, haft, kolor i gatunek tkaniny. Bardzo lubią, gdy na scenę wchodzi sztuka kostiumowa, i choć wówczas suknie wymagają większej pracy, zmuszają śledzenia nad każdym szczegółem, satysfakcja jest ogromna. To nie, że na przykład na suknię Barbary Radziwiłłówny musiały naszyć 2 tysiące pereł. Ważny był efekt i zachwyt publiczności, gdy przez nie ustrojona Barbara stała pod reflektorami, oświetlona reflektorami. Była tak piękna, że król stracił dia niej głowę i serce.

To było dawniej, ale przecież Marianna Broś pracuje tu prawie ćwierć wieku, pamięta nazwiska sztuki i aktorów, które stawały przed tym lustrem i miały suknie. — Szmerna z „Cyda” Corneilla musiała być tak cienka w talii, że wprost nieprawdopodobne, aby można było w taką suknię się zmieścić. Dyrektor Górski nieubłagana, kazała kolannem przyciskać i zapinać wszystkie haftki. Szmerna grała wówczas pani Drzewicka — wspomina Marianna Broś i już na poczekaniu wymienia inne sztuki i inne nazwiska aktorów.

— Aktorzy byli różni — kapryśni, nie lubiące przyrękać, wymagające i nerwowe oraz delikatne, spokojne, z ufnością wierzące w kunszt krawcowej. Najtrudniejsza była Karina W., całego nazwiska nie wymienię, choć podobno nie ma już tej aktorki w kraju. Gdy tylko wchodziła, już od progu zaczynała się plecko. Nie, żeby tam takie zwyczajne wydziewanie. To były doświadczenia ataki histerii. Ona krzyczała, potem mdlała, myśmy przyskakiwali, a raz się zdarzyło, że podarła suknię. Trzeba było mieć do niej cierpliwość.

Dobrze wspomina się tu Barbarę Bardzką, Barbarę Komorowską, Elżbietę Świątek, Grażynę Juchniczką, którą ubierała do jej pierwszej w tym teatrze sztuki „Wujaszek Wania”, gdzie stworzyła wzruszającą, piękną postać Sani. A już co do pani Marii Chodkiej, to wprost nie ma słów zachwytu. Gdy odchodziła z teatru ofiarowała im piękne, ręcznie haftowane koralami i dzetami szale, zaboty, stroiki, kołnierze. Takich rzeczy dzisiaj już się nie widuje. Ubiórka tym różna suknie, na przykład sukienka księżniczki Iwony też była tymi dzetami przybrana.

Pani Marianna wyklada na stół wszystkie te polskie skarby. Tak to można nazwać, bo każdy wie, jak obecnie trudno jest coś takiego zdobyć. Ani ona, ani pani — Kallnowska i Buzun wcale się zresztą nie zdziwia, że niektóre aktorki nie lubią przyrękać.

— Na przykład — mierz, a potem nosić wieczór w wieczór taką spódnice, jak ta — mówią i pokazują strój, na który nałożone są trzy spódnice, a wszystko to

ANNA ZAREMBINA



Ubiory mężczyzn też są strojne, dekoracyjnie wykrojone. NA ZDJĘCIU: Mieczysław Nowel i Mieczysław Lubak. Fot. Z. ZAREMBINA

c. d. ze str. 1

Przebiegał materiał z ostatniego plenum KZ, na którym omawiano działalność zakładów w aspekcie reformy gospodarczej. Współczynnik zmianowości obniżył się aż do 1,7. Z materiałów tych widać, jak uparcie przełamujemy bariery wzrostu produkcji. Skutecznie, bo jeśli wydajność na wrzecionogodzinę była wyższa o ponad 3 procent — przy przerabianiu aż w 65,5 procentach surowca w najgorszym gatunku — to znaczy, że założony w dużym stopniu pokryła swą pracą niedobór w zatrudnieniu.

Identyfikacja przedstawia sytuację w tkalnictwie. I tu planowana wydajność na krosnógodzinę została przekroczona o prawie 4 procent. Jednakże nie udało się wykonać w pełni założeń ujętych w planie i zamawiać spadku produkcji.

— Takie to są, niestety, rezultaty naszej pracy w pierwszym roku reformy — mówi dyrektor Zagdański. — Dobrze przy ocenie pracy załogi w istniejących warunkach, lecz w konfrontacji, zdolności naszego parku maszynowego do potrzebami przemysłu odzieżowego, handlu i ludności.

Czy zatem jest wyjście z tej niemal zerowej pozycji, w porównaniu do wielkości produkcji sprzed kilku lat?

Wiem, że niełatwo odpowiedzieć na to pytanie. Zapada chwilowe milczenie. — Proszę zwrócić — przerywa go sekretarz Kowal — jak ogromne zostały wypracowane moce produkcyjne z powodu odejścia ludzi na przedwczesnej emeryturze, na renty i urlopy wychowawcze oraz do innych, intrzykanych zakładów, a także z powrotem na wieś. Zlikwidowane zostały trzecie zmiany i wprowadzone wolne soboty. Nie sposób więc określić daty odzyskania dawnych wielkości. Niemniej podejmujemy starania w celu zwiększenia produkcji. Uważam, że jest to najważniejsza sprawa także w działalności naszej organizacji partyjnej.

W POSZUKIWANIU ATUTÓW

Plan w zambrówskich zakładach przewiduje wyprodukowanie w tym roku 9,630 ton przędzy, to jest o 634 tony więcej niż w roku ubiegłym i 30,5 mln metrów tkanin, czyli więcej o około 1,300 tysięcy metrów.

To już coś znaczy. Jest jednak pewne „ale”. Otóż wielkości te mogą być uzyskane przy pełnej dwumianowości, gdy tymczasem wynosi ona 1,8 i nie ma widoków na wyższe zatrudnienie. Chociaż wszystko, co tylko można, robi się w tym kierunku. Zorganizowano nowy hotel z dobrymi warunkami zamieszkania, podnosi się zarobki (wzrosty w ciągu roku o ponad 800 złotych), przyjmuje do pracy bez skierowania (za zgodą władz wojewódzkich).

— Żeby wykonać wyższy plan — wyjaśnia dyrektor — pracujemy dodatkowo 18 wolnych sobót, na co wyraża zgodę załoga.

— To prawda — potwierdza tkaczka Cekoła i Witkowska. — Nie ma sprawy, wszyscy do pracy przychodzą w wolne soboty.

A przecież w październiku ubiegłego roku, kiedy zaapelowano o pracę w wolne soboty, nie było chętnych. Przy-

chodzą ludzie czy nie przyjdą? — ta myśl dręczyła dyrektora Zagdańskiego. Z początku przyszło 10—20—30 osób, lecz później coraz więcej aż do pełnej obsady maszyn. Zadziwiająco bodzie. Przekonano się, że warto popracować za dwa i półkrotnie wyższe wynagrodzenie i możliwość zakupu tkanin pościelowych, sukienkowych czy zasłonowych wartości jednej trzeciej zarobków uzyskanych w wolne soboty.

Przepracowując dodatkowo 18 wolnych sobót, zambrówskie włókienniki wyprodukują więcej w te dni 440 ton przędzy i 630 tysięcy metrów tkanin. Po niższych kosztach gdyż bez udziału całej administracyjnej nadbudowy.

Zależy nam wszystkim na jak najszybszym przyroście produkcji rynkowej. Sądzę

CZŁONEK PARTII NIE MOŻE BYĆ KIBICEM

W dużych zakładach zatrudniających ponad 2.700 ludzi, nie brak różnorodnych problemów w sferze produkcji i socjalnej. Dobrze więc, iż znów rozwija swą działalność rada pracownicza i tworzy się związek zawodowy. Przewodniczący komitetu założycielskiego — Józef Mocarski informuje, że w grupie inicjatywnej jest dopiero 75 osób, ale — wyraża przekonanie — po spodziewanej w najbliższych dniach rejestracji (wniosek już złożono) i rozpoczęciu normalnej pracy, wstąpi do niego w tym roku co najmniej kilkaset pracowników.

— Najważniejsze — mówi I sekretarz KZ, Tadeusz Kowal — że znów ludzie coraz bardziej się rozumieją. A — co tu ukrywać — jak wszędzie, tak i u nas, bywały sytuacje konfliktowe.

nawet z wąską grupą aktywnych towarzyszy nie podobał się kierownictwu KMG za brak należytą zainteresowania się największą, robotniczą organizacją w gminie. — Bo jak to zainteresowanie wygląda? — podaje z rozgoryczeniem. O ósmej rano dzwonią z komitetu, pytając jak załoga odebrała przemówienie towarzysza Jaruzelskiego.

Czyli — stare metody nie rdzewieją. Wygodnie: telefon i informacja do góry. A przecież partyjnym obowiązkiem towarzyszy z KMG jest być na co dzień z pracującą o kilkaset metrów od komitetu włókienniczą załogą. Porozmawiać z ludźmi, wytłumaczyć im co należy i pomóc, gdy pomoć jest potrzebna i możliwa do udzielenia.

Partyjnym obowiązkiem instancji jest pomóc sekretarzowi Kowalowi, którego przelicz — gdy chciał zrezygnować

z funkcji, a nie znalazł na następce — po prostu zobowiązano do dalszego sekretarowania. A sprawa jest oczywista: skoro niektórzy członkowie egzekutywy stali się kibicami, to należy dokonać w tej egzekutywie zmian.

Jak wszędzie, tak i w zambrówskiej „bawelinie” załoga obserwuje członków partii, ocenia ich i na ich postawach określa swój stosunek do partii oraz jej polityki. Dodajmy: polityki bliższej pragnieniom całego narodu. Ze tak jest, świadczy wizyta bezpartyjnych w Komitecie Zakładowym, gdzie przedkładała swe sprawy, jak też częsty i liczny ich udział w otwartych zebraniach partyjnych. To trzeba widzieć i doceniać.

Zwieńcie nie skapi nam kłopotów. Jak przypomniał na warszawskiej konferencji PZPR I sekretarz KC, Wojciech Jaruzelski, nie ma wiecej dla partii ważniejszych spraw od spraw ludzkich. Powinnością organizacji partyjnej w ZZP — w czym rola także KMG w Zambrowie — jest zatem świadome i powszechne zaangażowanie się — przez wszystkich, członków partii — w to wszystko, co jest ważne dla załogi, regionu i gospodarki narodowej.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Rozumiem towarzysza Kowala. Sam, w pojedynkę czy



Tekst i fot. JAN MAŁEC

W siodło



Konie. Lubimy je oglądać w naturze i sportretować. Nieodłączną kojarzą się z siłą i pięknem. W „Księdze przysłów polskich” Adalberga czytamy — „najwięcej, bo 412 przysłów odnosi się do Boga. Po Bogu: szczęście, chleb, pies i koń mają najwięcej. Do konia odnosi się przysłów 264, a należą do najlepszych”.

Konie trzeba pokochać — mówi szef Studenckiego Klubu Jeździeckiego w Białymstoku, BOGDAN PIENCZUK. Ci, którzy tego nie potrafią, prędzej czy później odchodzą; zaraził bakieljem jeździectwa zostają na dłużej. Są małkonowicami, którzy uważają, że jest to hobby elitarne, graniczące wręcz z rozpustą. Nie bardziej błędne. Aby móc doświadczyć rumaka przyszedł „koniarz” muszę poznać sprawy od przysłówiowej kuchni. Zaczyna się od sprzątanego stajni czyszczenia konia i poznanania jego przyzwyczajenia. „Przyjemność zglębienia tajników jazdy konnej przychodzi później.

Studencki Klub Jeździecki jest jedynym na terenie Białostockiego a istnieje już 15 lat. Od 1973 roku mieści się przy PGR „Ignatki”. Przez wiele lat klub nie posiadał własnego zaplecza tak potrzebego dla rozwinięcia szerokiej działalności. Spowodowane to było brakiem odpowiedniego mecenasa, który pomógłby w początkowej fazie rozwoju. PGR zakupił młodym zapaleczom konie i oddał im w dzierżawę. Udośćpiono stajnię i plac pod ujeżdżalnię.

Pomieszczenia klubowe wyremontowali i wyposażyli we własnym zakresie studenci. W późniejszym czasie powstała szkoła, w której przechowywane są i remontowane stare powozy i sanie. Trzeba dodać, że w kolekcji znajduje się kilka oryginalnych powozów, którym przynosiła się z wielkim trudem, ale i dużym skutkiem świetność z dawnych lat. Obecnie przeprowadza się renowację powozu przeznaczanego do wykorzystania na uroczystości ślubne.

Dzierżawione konie, a jest ich dwanaście, pochodzą z czolowych stadnin polskich. Ilość ta wystarcza do prowadzenia zajęć z trzystu stałymi członkami klubu. W ciągu roku z przyjemnością jazdy konnej korzysta ponad 4 tys. osób. Najcień jest to młodzież ze szkół średnich i wyższych.

Koszyki własne pokrywano się z prowadzonymi kursami nauki jazdy konnej, kuligów, klubów imprez reklamowych. Z pomocą idzie Wydział Kultury Fizycznej i Sportu UW. Wystarcza to na podstawowe potrzeby. Niestety, skromne możliwości finansowe nie pozwoliły kontynuować udziału w zawodach sportowych.

Zdjęcia przedstawiają powozem dzień zajęć członków klubu jeździeckiego.

Tekst i fot. JAN MAŁEC

Sportowa karuzela kręci się od lat coraz prędzej i wyczyn kosztuje coraz więcej. Wiedzą o tym nie tylko prezesi klubów i ich podopieczni. W tym roku nakłady z budżetu państwa na kulturę fizyczną sięgną ogromnej kwoty ok. 9,5 miliarda zł, choć jeszcze przed dwoma laty ledwie przekraczały 6. W czasie kryzysu i inflacji sport nie jest enklawą niewrażliwą na gospodarkę zapaść. Wciąż jednak potrzebne są nowe stadiony, hale i boiska. I wbrew trudnościom powstają. Tylko w bieżącym roku, głównie dzięki Centralnemu Fundusowi Rozwoju Kultury Fizycznej przybędzie w kraju około 120 obiektów (wśród nich 14 stadionów, 10 boisk, 30 pawilonów i 21 hal widowiskowo-sportowych).

Jak zatem na te dane krajowych przedstawia się zasobność naszego sportowego makroregionu, zaliczanego nie bez racji do kapitałowych?

CO W KASIE?

Wydział Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki UW w Białymstoku dysponować będzie w tym sezonie 77 mln zł. przy dochodach własnych nie przekraczających 2 mln zł. Przed rokiem były tylko 72 mln zł, ale uzupełniono je później z kas Urzędu Wojewódzkiego i GKFFS. Bez takiego wsparcia nie wszystkim klubom udałooby się pokonać gwałtownie rosnące koszty utrzymania. Z tegorocznego budżetu natomiast organizacje sportowe w województwie otrzymają około 44 mln zł. Kuratorium Oświaty i Wychowania, na utrzymanie szkolnych ośrodków sportowych i na rozwój kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży, dostanie ok. — 16 mln zł. ośrodków sportu i rekreacji otrzymają 10 mln zł. a urzędy miast i gmin — 7,2 mln zł. Zadbano też o niezbędną rezerwę finansową.

Trzeba przyznać, że liczby te robią wrażenie zwłaszcza w konfrontacji z mizernymi efektami sportowymi poczynają. Nie należy jednak zapominać, że dziś mamy inne ceny niż przed rokiem. Dlatego owe 77 mln zł to

tylko około 60—70 proc. potrzeb. Aby nie być gołosłownym przytoczę pewien II-ligowy przykład obrazujący skalę wydatków ponoszonych przez kluby utrzymujące zespoły w ligach państwowych. Otóż koszykarze Włókienniczy rozegrali niedawno w Szczecinie dwa mecze z Czarnymi. Wyjazd kosztował klub około 40 tysięcy złotych, choć dziewczęta podróżowały wyłącznie pociągami. Autokar nie wchodził w grę, bo każdy przewoźnik życzył sobie 30 zł za kilometr. A przecież są jeszcze w tym klubie drużyny młodzieżowe — nie mówiąc o innych sekcjach — które też grać i podróżować muszą. Kto więc chce się liczyć (nawet na II-ligowym podwórku) musi mieć w kasie miliony. Z nieba one jednak nie kapną. Trzeba bez przerwy zabiegać o możnych i wpływowych protektorów.

Skąd zatem brać na latanie luk w klubach i związkowych kasach? Doświadczony działacz ma na to gotowe, wypróbowane i znane od lat recepty. Ale wyjaśnić też należy, że w krajowym sporcie zapanowała ostatnio pewna prawidłowość. Liczące kluby należą albo do wojska, MSW („Gwardia”), albo do dużych zakładów. Ponieważ na Białostockiecznie dwa pierwsze piony w sporcie — nie licza (oza wesele) w II lidze gwardyjskimi bokserami) więc pozostają tylko zakłady. Oczywiście Fastom daleko do po-

tencjału włókienniczy łódzkiej, a Uchwytom do Mielca, ale tu i tam ludzie chcą popadać na dobry futbol, boks czy basket. Dlatego więc w kraju wyczyn się rozwija, a u nas nie?

Sądzę, że odpowiedzi należy szukać przede wszystkim w znikomym zainteresowaniu sportem naszych decydentów i to od szczebla zakładowego poczynając. Te same przepisy egzekwujące ze wszelkimi możliwymi rygorami, nad Białą przynosiły inne rezultaty niż w Olsztynie, Lublinie, Łodzi czy Krakowie. Siatkarska sekcja dziewcząt z SZS AZS dogorywa od paru lat między klasą regionalną, a II ligą, choć stać ją było na eks-

dal, jak to będąc przed kilku laty w Łodzi razem z pracownikami WFS z całego kraju ogładał w tym mieście prowadzone w szybkim tempie, 22 inwestycje sportowe. Nie zauważył tam też ani jednego nowego zakładu bez hal sportowych i boisk. Podobne też wrażenia przywiózł przed rokiem z Dębicy Dłaczego więc tam można, a u nas nie? Czyżby tam kryzys był inny? Dlaczego nie? Fasty do dziś nie mają swoich hal, basenów i stadionu? Podobno ma to być wybudowane na obiekcie Włókienniczy przy ul. Antoniułowskiej... — dziesięć lat temu jednak w tym klubie żyło się podobną nadzieją. Przez ten czas łódzki Włókienniczy postarał się o wzorco-

Liczą się

traktasie. Dzieje się tak, bo w ćwierćmilionowym mieście nie można zapewnić paru dziewczętom ani symbolicznej pracy, ani miejsca na uczelnianych. W tym samym jednak czasie studenci z AZS Olsztyn walczą o mistrzostwo kraju w siatkówce, zyskując doping nie tylko w rektoracie i kasie uczelni. Abstrahuje od tego, czy w amatorskim sporcie, są to praktyki uczciwe. A przecież są jeszcze w Białymstoku wegetujący koszykarze i kolarze, piłkarze i siatkarze, zapalnicy i piłkarze.

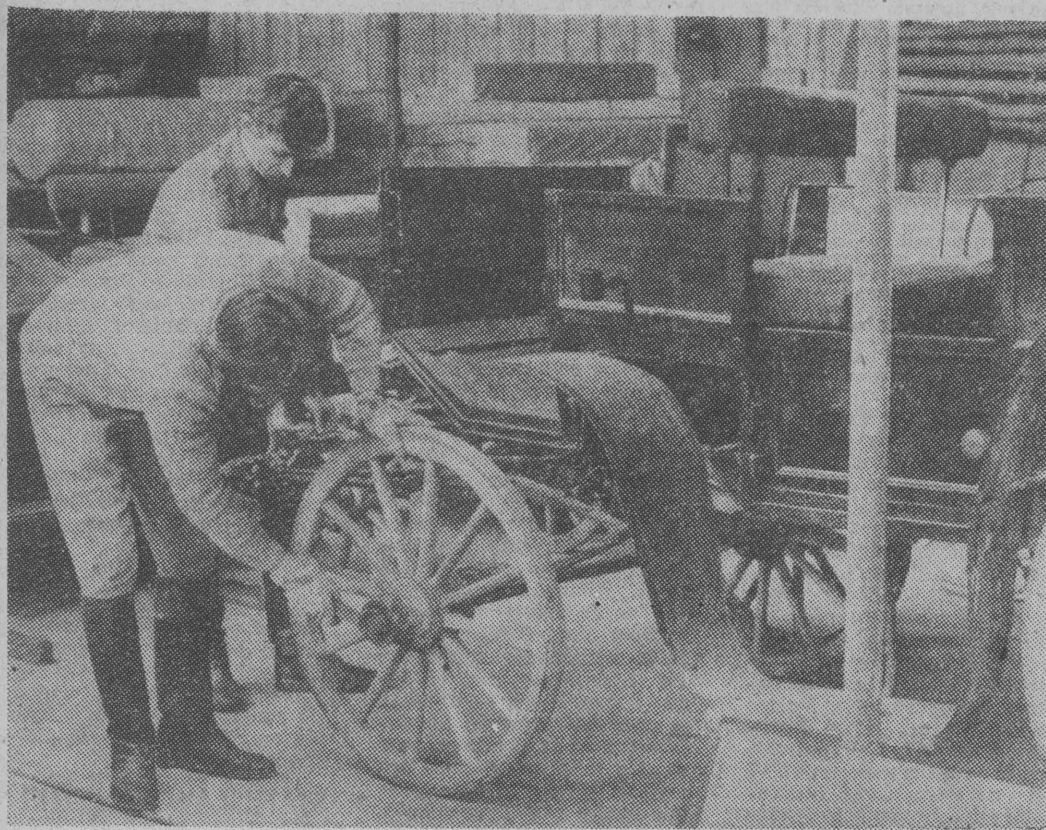
BEZMIAR PARADOKSÓW

Znany w regionie działacz białostockiej Federacji Sportu — Jerzy Kłoszewski opowia-

we obiekty. Jak cyniczna anegdota opowiadają działacze Metalowca wieloletnie pseudozabiegi Uchwytów o lokalizację w pobliskiej fabryce malej i niepozornej hali typu „Pila wa” dla swoich zapasników. Ich trener, kadrowicz z Boruty Zgierz, na wspomnianych rodzinnych stronach opowiada o tamtejszych warunkach do treningu jak o eldorado. Jednak po prostu komuś się chciało te warunki stworzyć.

U nas za to tworzy się paradoksy. Włókienniczy ma koszykarski i pingpongistów, ale nie do gier ma Jagiellonia. Ona z kolei najlepszy w regionie piłkarz, ale nie zwozi (choć nie modernizowany) stadion. Gwardia, która dla odmiany ma „bokserów”. Pływale natomiast pozostają w gminie miasta i szkół, ale pływaków nie ma nig-

...ale nie wczasy



Na łamach „Gazety Współczesnej” toczy się dyskusja na temat uczelni uniwersyteckiej i jej kształtu w Białymstoku. Nie zamierzam polemizować z autorami artykułów i nie tylko dlatego, że mając sentyment do statystyki, w MRS GUS 1982 hasło cielecia można znaleźć na ss. 156 i 162 natomiast trudno doszukać się takiego czegoś jak uniwersytetu. Zamierzam natomiast ten problem w nieco innym aspekcie.

Pozwól sobie jednak przytoczyć fragment wypowiedzi W. Sanockiego. (Gazeta Współczesna 28 — 29.10.1983) „...Stąd też obserwujemy się, że nawet bardzo nowoczesne i bogate uniwersytety lokalizowane w postaci kampusów poza określonym organizmem miejskim, przestają pełnić funkcje kulturowe i wiodną”. Białostocki organizm miejski pod względem liczby ludności zajmuje 15, natomiast pod względem liczby studentów (5,2 tys. studentów w roku akademickim 1981/1982) 18 miejsce w kraju. Uniwersytet w Toruniu kształci 7,8 tys. studentów mimo że organizm miejski jest mniejszy od białostockiego o ponad jedną czwartą. W pobliskiej Bydgoszczy kształci się 10,1 tys. studentów.

Występują w związku z tym dwa problemy: geografia wyższych uczelni i uwarunkowania historyczne. Nie jestem wprawdzie historykiem ale analizując rozmieszczenie grodzów w X i XI w. można bez trudności stwierdzić że znajdowały się one przede wszystkim

stikim po lewej stronie Wisły. Takie były czasy. Trudno definitywnie przesądzić o czynnikach ich lokalizacji. Kraj nasz znajdował się w tym okresie pod znacznym wpływem zarówno kultury jak i wypraw zbrojnych z zachodu. Zachodzi jednak pytanie czy wywarło to wpływ na późniejszy rozwój osadnictwa i roz-

mieszczenie wyższych uczelni. Na dziewięć uniwersytetów w Polsce osiem znajduje się nad Wisłą lub po jej lewej stronie i jeden — lubelski — po stronie prawej. Obecnie jednak w stosunku do okresów wcześniejszych możemy świadomie kształtować geografie wpły-

wów. Mamy rozwinętą politykę społeczno-gospodarczą oraz planowanie w układzie działowym — galeziowo — przestrzennym. Czas pomyśleć o racjonalnym zagospodarowaniu prawej strony Wisły, zwłaszcza że dotyczy to nie tylko uniwersytetu, ale w ogóle rozmieszczenia sił wytwórczych. Siły wytwórcze w Polsce nie są jed-

nak — a taką hipotezę można wysunąć — rozmieszczone zupełnie racjonalnie. Problem ten wynika z naszej świadomości ponieważ niekiedy nas problemy kryzysu. Nieuniknione wydają się jednak procesy degeneracji biologicznej i czynnej, zwłaszcza gdy chodzi o Śląsk

czy Łódź. Pomimo trudnej sytuacji trzeba będzie inwestować i zmieniać strukturę przestrzenną-galeziową gospodarki, bo to jest warunkiem wyjścia z kryzysu i dalszego rozwoju. W gospodarce przestrzennej już od dawna zwraca się uwagę na unikanie nadmiernej koncentracji ludności, bardziej

racjonalne jej rozmieszczenie względem źródeł żywności. Przemiany w metodach wytwórczych i strukturze produkcji pozwalają na realizację równomiernego uprzemysłowienia w coraz większym stopniu. Nie bez znaczenia pozostają przesłanki natury poli-

tycznej, a w tym i obronności kraju. W okresach wcześniejszych siły wytwórcze zwiastowały w przemyśle lokalizowane w głębi kraju, obecnie straciło to na znaczeniu. Zastanawiając się nad gospodarką mapą Polski trzeba mieć na uwadze, że rejon, który charakteryzują się odmiennym rozwojem, a do nich z pewnością należy cały makroregion północno-wschodni. Myśląc systemowo, czy też doceniając strukturalne podejście przy rozwiązywaniu zagadnień dojdziemy do wniosku, że chodzi nie tylko o uniwersytet. Trudno natomiast przesądzić czy w makroregionie północno-wschodnim w pierwszym rzędzie chodzi o rozwój kultury materialnej czy duchowej. Jedną i drugą pozostaje w ścisłym związku. Występują między nimi współzależności, uwarunkowania i sprzężenia zwrotne. Wypada w związku z tym kończyć inwestycje rozpoczęte w przekonaniu że każdy aparat wytwórczy, materialny czy duchowy potrzebny naszej zbiorowości podlega prawomodernizacji i rozwoju.

JÓZEF SZABLŃSKI

Taka gospodarka obiektami jest chyba najmówniejszym wykładnikiem inercji całego środowiska.

Bardzo znaczącym przykładem, jest w tym względzie i tzw. kwestia Areny. Kilkanieście miesięcy pracy wielu ludzi i półtora miliona złotych kosztowały przed 7-8 laty korowody z jej lokalizacją. Widziałem chyba że cztery koncepcje. Ostatecznie ktoś chyba przypisał w ówczesnym zamieszaniu i zapewne na odczepnego postanowił, że hale wybuduje się w okolicy ul. Świerkowej. Pociągnęłyby to za sobą trudne do wyobrażenia koszty uzbudowania terenu i projekt w 1978 r. ukinął (chyba na długo) w urzędniczych biurkach.

Podobne kłopoty występują również w województwie łomżyńskim. Na podstawową działalność Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW będzie miał w tym roku ok. 40 mln zł. Natomiast podobny wydział w Suwałkach będzie dysponować kwotą ok. 63 mln zł.

A JEDNAK INWESTYCJE

Czy zatem w warunkach kłopotów gospodarczych i opierania działalności na dotacjach, można mówić o tak potrzebnych w regionie inwestycjach? Umiarkowany optymizm w tej kwestii budzi fakt, że będą one mimo wszystko prowadzone. Każde z trzech naszych województw otrzymało na ten cel z GKKFIS 4 mln zł. Dodatkowe fundusze po-

Sporo miejsca poświęciłem obiektom, a przecież i innych nie rozwiązanych kwestii w regionie jest kilka. Ot choćby stała emigracja

chochodzą m.in. z Toto-Lotki. Białostockie spodziewa się dostać w ten sposób ok. 3 mln zł i będzie dysponować sumą ok. 12 mln zł — czyli niezbyt znaczącą. Jest jednakże szansa, aby z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej uzyskać dotację na konkretnie przedsięwzięcia — stadiony, hale, kryte pływalnie i sale gimnastyczne.

W Białymstoku uzyskano już z CFRKF 35 mln zł na budowę trybunu stadionu miejskiego w Zwiastyniu i ok. 68 mln zł na rozpoczęcie budowy hali Włókniarza przy ulicy Antoniułkowskiej. Ponadto ok. 40 mln zł kosztować będzie budowa hali gimnastyczno-sportowej na białostockim osiedlu „Słoneczny Stok”.

Kończy się za ok. 2,6 mln zł, bardzo dyskusyjną pod względem przydatności, strzelnicę sportowo-myśliwską w Karakulach pod Białymstokiem. Ponadto stawiane jest nowe ogrodzenie ośrodka Cresovii nad zalewem w Dołdichach i kontynuowana rozbudowa Ośrodka Narciarskiego Startu w Ogrodniczkach.

To co zostanie — przeznaczy się na remont boisk: w Rutce, Choroszczy i Siemiatyczach. „Poślizgiem” z lat poprzednich przeszła budowa hali przy Zespole Szkół Budowlanych w Bielsku Podlaskim. Trzeba też wreszcie zakończyć przebudowę boiska w Mońkach oraz pawilonu rekreacyjnego w Bielsku Podlaskim.

Niezależnie od wszelkich innych dotacji, GKKFIS przynajmniej dodatkowe fundusze na roboty modernizacyjno-adaptacyjne różnych obiektów rekreacyjno-sportowych w osiedlach mieszkaniowych. Stawiany jest tylko jeden warunek: roboty muszą być przeprowadzone i zakończone do stycznia do grudnia z możliwości tych skorzystał już w ubiegłym roku m.in. białostocki kulturowy z Ogniska TKKF „Zachęta” i przygotowali sobie wale nieźłą słownictwo przy ul. Konopnickiej.

Na budownictwo sportowe w woj. łomżyńskim przeznacza się w br. ok. 12,5 mln zł, czyli o 6 mln zł mniej niż w ubr. Z

Łomżyńskie panele w dyskusyjnym klubie „Starcia” mają stałą dewizę: „Różnijmy się pięknie — czyli szanujmy odmienne zdania i przeniesienia”. Trudno o lepsze hasło, ale okazało się, że i te najbardziej udane mogą zaciążyć nad praktyką. Dowodzi tego dyskusja sprzed tygodnia zapowiadana pod obiecującym tytułem — „Społeczna rola krytyki”. Nad tym pierwszym, po zawieszeniu stanu wojennego, publicznym panelem w Łomży — wyrażnie zaciążyło pilnowanie piękna i szacunku. I że „Starcie” zrobił się jakby „Kabaret Starszych Panów” choć redaktor Zygmunt Szeliga zacytował z pamięci kilka polemizujących z nim listów zaczynających się od ogólnego „Ty padlino” czy też bardziej precyzyjnie: „Śluga ruskich generałów”. Wyznania zastępcy redaktora naczelnego „Polityki” sala przyjęła jako żartobliwe, odsuwając je na plan dalszy, a szkoda, bo niejaka dociekliwość w tej materii mogłaby nieco dyskusję o społecznej roli krytyki rozruszać, jeśli nie wręcz pogłębiać.

Grzej, że podobnie było z kilkoma innymi poważnymi punktami wyjścia, które publiczność zlekceważyła uciekając w stronę teorii, dywagacji natury ogólniejszej, a przecież na widowni kin „Październik”, gdzie rzecz się odbywała, siedział — obok Szeligi i doc. dr hab. Adama Dobrońskiego — również Kazimierz Koźniewski, redaktor naczelną tygodnika, było nie było, pt. „Tu i teraz”. Nie znaczy to, że z takich czy innych powodów w ogóle przemierzano aktualność, ale faktem jest, że dwa niewątpliwie krytyczne debaty krótkiego metrażu (premiera w Łomży), dotyczące spraw ważnych społecznie przeszły zupełnie bez echa. A przecież nie były to filmowe dokumenty o bezdyskusyjnie jednoznacznym przesłaniu. Pierwszy dotyczył bezpardonowej walki o dom, przy czym reprezentanci skłóconych rodzin to jakby modelowe postacie z dwu różnych biegunów głębokiej polskiej prowincji. Różni ich wszystko: ambicje i tradycje, temperament i obyczaj, łączy tylko jedno — dom. Kłótuje się to, miedzi, zabiega wspólnie, lub z innego punktu patrząc — obrzydliwie. Tak czy owak jest to obraz wręcz wymarzony, żeby sobie pogadać o krytyce, ale obraz nie wywołał ani słowa. Choć tak w ogóle słów było sporo, bo samo dyskusowanie trwało bite trzy godziny.

Redaktor Zygmunt Szeliga, siedząc na scenie, stwierdził, że każdy z obecnych jest w nieco odmiennym stosunku do roli krytyki prasowej. W młodości uważał, że należy w czambuł krytykować władzę. Wówczas tylko dziennikarz ma szansę odnieść spektakularny sukces. Operując schematami: ludzie są krzywdzeni przez złą władzę, a tu wkrocza dziennikarz, chłascze promienie i obywateli, łączy tylko jedno — dom. Kłótuje się to, miedzi, zabiega wspólnie, lub z innego punktu patrząc — obrzydliwie. Tak czy owak jest to obraz wręcz wymarzony, żeby sobie pogadać o krytyce, ale obraz nie wywołał ani słowa. Choć tak w ogóle słów było sporo, bo samo dyskusowanie trwało bite trzy godziny.

— W ostatnich latach nie jestem jednakże zadowolony z krytyki skierowanej ku górze — powiada teraz, ponieważ z czasem doszedł do wniosku, że krytykowanie władzy przypomina całowanie lwa w ogon: przyjemność wątpliwa, zaś ryzyko wielkie.

Władza na wszelkie przejawy krytyki odpowiada: — To jest tylko spojrzenie dziennikarskie. Tobie, Szeliga, łatwo uśmiać i coś skrobać, a to są sprawy skomplikowane. To są nasi ludzie, których postawiliśmy, co z nimi teraz zrobić?

I właśnie wówczas red. Szeliga uświadomił sobie, iż dziennikarz w naszym systemie zawieszony jest między opinia publiczną a władzą.

— Moje ostrze krytyki kieruje się coraz bardziej w stronę postaw i zachowań społecznych. Napadam na społeczeństwo. Stąd też społeczeństwo odpowiada mi w listach: „śluga, głupku”. Stanowisko w tej kwestii Kazimierza Koźniewskiego jest cokolwiek inne. Koźniewski prócz doradźni dziennikarskiej i ważnej publicystyki jest literatem i redaktorem naczelnym nowego pisma. Według niego krytyka dziennikarska jest jednym z elementów życia społecznego, może ważnym, ale nie najważniejszym. Najważniejsze jest przeanalizowanie sposobu, w jaki różne społeczeństwa w różnych ustrojach kontrolują poczynania władzy. Każda władza zabezpiecza się przed tą kontrolą jak może, co Koźniewski przyjął za zrozumiałe, bo gdyby nie było silnej władzy, nastąpiłaby anarchizacja społeczeństwa.

System kontroli władzy jest już ustrojem politycznym, chociażby parlamentaryzm, gdzie obywatel za

— Kiedy Koźniewski mówi o nietolerancji, mnie historykowi, słuchają. Jako historyk twierdzi, że jesteśmy społeczeństwem tolerancyjnym, dopiero okres zaborów spowodował zachwiania. Po II wojnie światowej nie zrobiono wiele, aby ten stan zmienić. Urzędnicy, promieniści, też są nietolerancyjni. Gierki twierdził, że każdy pogląd uzasadniony, konstruktywny, trzeba wysłuchać. Co to znaczy pogląd konstruktywny, słuszny?

Koźniewski: — Każdy uznaje krytykę, lecz nie lubi być krytykowany. Dobroński: — Jak to było z krytyką na naszym terenie? — Krytykowano chętnie i zaocznie.

Koźniewski: — Władza domaga się krytyki konstruktywnej. Co to znaczy „konstruktywna”? Ze sceny padło w stronę kinowej sali zaproszenie do dyskusji. — Proszę bardzo...

Cisza, cisza, cisza.

Milczenie przerwał Koźniewski.

— Nie zawsze większość ma rację. Rację mają ci, co mądrzej mówią. Honor publiczności uratowała red.

pomocą kartki wyborczej może wpłynąć na wybór władzy — co kilka lat mogą zmienić rządzącą partię polityczną, nigdy zaś ustroj. Dlatego też kontrola społeczna w takim ustroju jest ograniczona, jeżeli nawet nie przekreślona. Koźniewski stwierdził, że u nas nie zdołano wypracować odpowiedniego systemu kontroli władzy, co jest źródłem wszelkich kryzysów i naszych kłopotów.

— Jak długo obywatele nie będą mieli przeświadczenia, że ich głos jest ważny, tak długo nie będzie dobrej kontroli poczynania władzy. Czworok nie może chlapać kartki do urny wyborczej byle jak, musi wiedzieć, że władza przez niego wybrana będzie dobra. Naszą wadą narodową jest to, że każdy chce mieć prawo do wypowiedziania swego poglądu, natomiast niechętnie przyznaje rację innym.

To ostatnie zdanie wzburzyło nie-

co docenta Adama Dobrońskiego.

Piórkiem i gilotyną

— Jakimś czasie górnicy ponownie zebrał się w świetlicy i szmerają. Wchodzi minister na scenę. Nie zapomniałem, moi drodzy, pamiętam, że pytałeś, co jest z tym węglem. Nie, my pytam, co jest z tym węglem.

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA” 5

Danuta Wroniszewska z „Kontaktów”. — Aby była dobra krytyka, musi być dobry system informowania. Ludzie muszą wiedzieć, co się dzieje. Biedna władza czasem też nie wie, co społeczeństwo myśli, stąd zakrety. Koźniewski: — Każda władza na świecie znakomicie wie, co społeczeństwo myśli. Dobroński: — Bliżej władzy jest krag dworaków i ci najwięcej podszeptują. Szeliga: — Są utyskiwania na złe poinformowanie, ale to nie jest cała prawda. Opinia publiczna broni się przed pewnymi informacjami, nie chce dopuszczać do swojej świadomości.

Głos z sali: — Jeżeli społeczeństwo zaczyna milczeć, oznacza, że jest źle, coś złego się dzieje.

— Czy można krytykować sąd? — zapytał ktoś inny. Pytanie do red. Szeligi: — Czy w swojej 30-letniej karierze dziennikarskiej krytykował pan kiedykolwiek swoich przełożonych?

Zygmunt Szeliga odpowiedział w zamian anegdotkę o węglu i Wroble.

Pojechał minister na Śląsk spotkać się z górnikami. Mówił o ich dobrej pracy, sukcesach, obywatelskiej postawie. Ale wstaje Wrobel i zadaje kwestię: przed wojną tego węgla wydobywaliśmy mało, mimo to można było go kupić na każdym rogu, teraz padają rekordy, zaś w piecu nie ma czym palić. Minister powiedział: to jest skomplikowany problem, muszę się przygotować, odpowiem, jak przyjadę za dwa tygodnie.

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

Publiczne dyskusje cokolwiek nam ostatnio szarzej i organizatorzy łomżyńskiego panelu jakby to prze-

czuwając dowiedzieli na „Dantoną”. Wajdy w charakterze puenty krytycznej, krytykowanej i kolorowej. Tyle, że mi się ta puenta nie zgadza z początkiem relacji. No, bo kied-

W łomżyńskiej dyskusji były jeszcze inne pytania i poglądy min. takie, że krytyka władzy nie ma sensu lub też trzeba mieć do tego odpowiednie uprawnia.

miliony

W Olsztynie władze działały szybko i zdecydowanie ubiegły białostoczan w wyścigu do centralnej kasy. W efekcie mają piękną halę i imprezy międzynarodowe, a my fige.

W Suwałkach hala powstała też przy okazji. Ktoś potem stracił dyrektorski fotel, ktoś był „ślusznie” oburzony, a kto trzeba posyłał głowę popiołem i miasto — wystarczająco zupełnie na jego potrzeby — sałe ma. A białostoczan wciąż żyją z prowincjonalnym kompleksem, uspakajając się lodowatą halą AMB. Czas się jednak z kompleksu wyczerpić, bo tylko patrzeć jak wyekspluatawana „Jagiellonka” sama się rozleci.

Sporo miejsca poświęciłem obiektom, a przecież i innych nie rozwiązanych kwestii w regionie jest kilka. Ot choćby stała emigracja

W Olsztynie władze działały szybko i zdecydowanie ubiegły białostoczan w wyścigu do centralnej kasy. W efekcie mają piękną halę i imprezy międzynarodowe, a my fige.

W Suwałkach hala powstała też przy okazji. Ktoś potem stracił dyrektorski fotel, ktoś był „ślusznie” oburzony, a kto trzeba posyłał głowę popiołem i miasto — wystarczająco zupełnie na jego potrzeby — sałe ma. A białostoczan wciąż żyją z prowincjonalnym kompleksem, uspakajając się lodowatą halą AMB. Czas się jednak z kompleksu wyczerpić, bo tylko patrzeć jak wyekspluatawana „Jagiellonka” sama się rozleci.

Sporo miejsca poświęciłem obiektom, a przecież i innych nie rozwiązanych kwestii w regionie jest kilka. Ot choćby stała emigracja

W Olsztynie władze działały szybko i zdecydowanie ubiegły białostoczan w wyścigu do centralnej kasy. W efekcie mają piękną halę i imprezy międzynarodowe, a my fige.

W Suwał

RUCH AMATORSKI

Przedwiośnie. Na Podlasiu topnieją śniegi. Robi się szarówka. Pod budynek Szkoły w Rogaczach podjeżdżają samochody Zespołu Szkół Rolniczych z Bielska Podlaskiego.

Słychać gwar i śmiech młodych dziewcząt. To „Kukulki Podlaskie” w swej 22 podróży po wiejskich szlakach zawiązały do Rogacza w gminie Milejczyce. Artystyczna krzątanka. Stroje już założone, twarze trochę podmalowane, instrumenty nastrojone. Widownia w małej salce gimnastycznej przylatującej i czystej Szkoły Podstawowej wypełniona po brzegi. Przybyli wszyscy pokolenia Rogacz (70 gospodarstw). Rozpoczyna się koncert.

nauka w szkole muzycznej w systemie zaocznym. Udo- wodnił to w solowym wykonaniu oberka na akordeonie. A w ogóle „Kukulki” nie mogą być „do tyłu” z nauką. Nie pozwala na to ambicja i system wychowania w zespole. Na widowisko wciąż przybywają późniejsi mieszkańcy Rogacza. Robi się gorąco i bardzo cicho. Nie przeszkadza to jednak „Kukulkom” w kolejnych prezentacjach repertuaru z regionu kurpowskiego — tańce konik, fatu-



Na Podlasiu słyszeć gwar

Scena, czyli po prostu parkiet, jest śliska, można się potknąć, ale zapatrzona widownia nie zwraca uwagi na drobne. Fascynują się tańcem. Podziwia płynne ruchy dziewcząt i „ogniste” kroki chłopów w mazurce. Kolej na grupę wokalną. Przyjemne głosy, urzeczające podłaskie. Znowu tańce, tym razem z regionu lubelskiego. Tańczą najmłodsi uczniowie pierwszych klas. Debiutanka trzęsie neutralizując żywiołowość widowni. Blondynka, w ślicznym barwnym stroju lawendowym — informuje o pochodzeniu stroju ludowego i zachęca do poszukiwań podobnych „cudów” własnego regionu. Łza się w oku kłębi na samo wspomnienie. Chociaż patrząc na „Kukulki” leży się robi na duszy, bo przecież ci młodzi stroju ludowego się nie wstydzą.

Ohy takich więcej!

W kapeli małe poruszenie. Na środek wychodzi **Mikołaj Turkowicz** w niezwykle przekonywujący sposób opowiada o szkole, możliwościach nauki, praktyki oraz rozwijaniu wszechstronnych zainteresowań młodzieży w Zespole Szkół Rolniczych. Argumentacja jaką głosi inżynier mechanizacji rolnictwa, a jednocześnie szef artystyczny „Podlaskich Kulek”, jest najlepszą formą zachęty dla przyszłych kandydatów bielskiego kombinatu nauczania dobrego rolnictwa. Podaje przykłady godzenia nauki z życiem artystycznym. Ela z kapeli — to najlepsza uczennica w szkole: Bogdan łączy dwie specjalności — rolniczą z

olender i powolnie przybliża widowni charakter sąsiadujących z Podlasiem Kurpiów. Po suicie podlaskiej, która kończy program, publiczność długo skanduje... Jeszcze, jeszcze, jeszcze. „Kukulki” są zmezczone, ale szczęśliwe. Szczególnie wzruszenie ogarnia panią **Irenę Pawluczkę**, której córka Ania i syn Jurek, występowali przed „swoją” publicznością. Pochodzą przecież z Rogacza.

Gościnne panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich zapraszają na herbatę



W kapeli małe poruszenie. Na środek wychodzi Mikołaj Turkowicz w niezwykle przekonywujący sposób opowiada o szkole, możliwościach nauki, praktyki oraz rozwijaniu wszechstronnych zainteresowań młodzieży w Zespole Szkół Rolniczych.

ŹRÓDŁOSŁÓW

Do naszej redakcji nadszedł list Włodzimierza Gaponiuka ze wsi Węgierki k/Wrześni, woj. podlaskie. Piszemy: „Zwracam się do Waszej Redakcji z niecodzienną sprawą. Otóż urodziłem się na Polesiu w Pińsku. Moje nazwisko brzmi: Gaponiuk. Chciałbym się dowiedzieć, małe tego, chciałbym znać dokładniej, skąd się ono wywodzi, czy nazwiska z końcówką -uk należą do określonej narodowości?” Chcąc spełnić prośbę autora powyższego listu, mieszkanka poznajskiej wsi, zwróciliśmy się do mgr. **MICHAŁA SZACHOWICZA**, filologa badającego m.in. zagadnienia nazewnictwa północno-wschodnich regionów Polski. Zamieszczamy poniżej jego interesującą wypowiedź. Zadowolili ona z pewnością nie tylko p. Włodzimierza Gaponiuka, (Ag)

Imiona własne od dawna przyciągały uwagę etnologów i etnografów, czego wynikiem było zgodne stwierdzenie ogromnej ich różnorodności u poszczególnych ludów.

Szczęśliwy ojciec z rodziny kalmuckiej chwalił swoje dziecko imieniem przedmiotu, ciała niebieskiego czy też wydarzenia, które przyciągało jego uwagę podczas narodzenia. Ewentualnie pierwszego wyjścia na dwór. Stąd też takie imiona: Gwiazdy, Księżyc, Skowronki i im podobne. I to, że morderstwo dziecko nosi imię Paskal czy Tiskal wyraźnie mówi, iż

przyszło ono na świat nie w domu, lecz gdzieś na polu — paskła lub podczas sianokosów bowiem tliśie znaczy trawa. Podobnie u Finów nado-wołańskich, Tatarów, Mongołów. Pojawiały się imiona Jaskółka, Czajka, Sokół, Drzewo itp.

Narody Kaukazu, a szczególnie Czełengowie, Chewurzy, Inguszy nadawali swym dzieciom, głównie pięciomiesięcznym, imiona zwierząt zarówno dzikich, jak i domowych. Wynikiem tego było pojawienie się Wilków, Tygrysów, Konii.

Analogicznie przebiegało nadawanie imion wśród poszczególnych szczepów indiań-

skich. Celem uwidocznienia cech charakteru oraz zalet wojowników nazywano: Chytry Lis, Sokole Oko, Dzikie Bawół itp. Chantowie niekiedy z braku pomysłów nazywali swoje dzieci w zależności od kolejności urodzeń zaimkami porządkowymi — Drugi, Trzeci...

Niejednokrotnie odpowiedzi-

niem naszej czerwonej wstążki, zawiązywanej na ręku dziecka, podczas obrzędów chrzcin u Chińczyków było już samo imię. Aby odwrócić od dziecka uwagę demonów, chorobę czy samą śmierć, chrzczono je imieniem zupełnie bezwartościowych przedmiotów — Śmieć, Krowie Lajno itp.

Jako przedstawia się sytuacja w imiennictwie osobowym Słowian? Nie ma wątpliwości, iż imiona pogańskie już dosyć wcześnie ustąpiły miejsca chrześcijańskim, chociaż w Stanisławie czy Kazimierzu kryła się resztki dawnych rodzinnych tradycji. Żywym przykładem zachowania elementów dawnych imion pogańskich są Serbochorwaci, którzy do dzisiaj nadają imiona typowo żydowskie. Są to przeważnie imiona dwuczłonowe, uwzględniające sławę, siłę, gościnność — Bronisław, Bożyśław, Dierzykraj, Gniewomir, Gościerad.

Według W. Taszyckiego na imiennictwo wśród chłopów duży wpływ miała pozycja

rola się też od imion typu — Zabka, Jersz; przeważnie o-partych na cechach zewnętrznych — Wisłouch, Beznos, Nekras, Nemeł, jak też Lubim, Zdan, Cześciołow przy-przysiężnym są trudne. Na szczęście pojawia się Karol, który już wcześniej zdążył zaprzeć strażnika Marceli, a jako stary aktor deklamował, jakby wyśpiewał z osiemnastowiecznego cyklu rycin pt. „Gesty aktorów”. A już od wyjątkowego przez klasycystów „Szczur, szczur...”, od dobrze wygranej sceny zabójstwa Poloniusza zaczyna się „trzymanie”, być może nawet dla części widzów — w napięciu.

Tadeuszowi Aleksandrowiczowi, dyrektorowi teatru i

szczęść twierdzenia prof. Kotta, który tak długo badał dramaty, aż doszedł do wniosku, że „Hamlet” jest „scenariuszem niezależnym od jego bohaterów”, że „określa sytuację, wyznacza wzajemne stosunki postaci, narzuca im gesty i słowa. Ale nie mówi kim są bohaterowie”. Na tym jednak reżyser poprzestaje, lekceważąc a przynajmniej nie stosując w reżyserii praktycznej drugiej części wypowiedzi Kotta, który powiada o „Hamlecie” że „jest jak gąbka” co rozumieć należy, że łatwo nasiąka przemysleniami inscenizatora, że wręcz powiniem być nasączony.

Aleksandrowicz opowiedział się po stronie Stanisława Wyspiańskiego, który broni Szekspira przed przeróbkami, ale rzecz jasna, nie o „Hamlecie” tu idzie, lecz o jego odczytanie. Reżyser jakby wyczerpany samą deklamacją zagrał „Hamleta”, pod- szedł do niego zbyt ostrożnie, jest po trosze romantyczny i sensacyjny, liryczny i brońmy się, dzieło do zrozumienia, że mógłby być filozoficzny i chce być polityczny. Najbardziej jednak jest to obowiązkowa lektura szkolna.

Rzecz jasna, że pisząc o „Hamlecie” nie sposób nie napisać o Hamlecie, którego w bielskoostrowskim teatrze zagrał Krzysztof Nowik. Zaczęło się przypomnienie recenzenta

MUZYKA

Atrakcja to — według słowników wyrazów obcych i potoczno rozumienia — coś co swą niezwykłością przyciąga, zwłaszcza większą liczbę ludzi. Zdawałoby się zatem, że recepta na sukces atrakcyjnej instytucji artystycznych jest prosta: atrakcyjne repertuaru i programy działania, atrakcyjne nazwiska wykonawców. Byłoby to poglądem nieco uproszczonym, a recepta niekoniecznie skuteczna.

Spróbujmy bowiem wyobrazić sobie taką idealną instytucję artystyczną, np. filharmonię z atrakcyjnymi programami i takimi wykonawcami. Natychmiast nasuwa się pytanie: co to jest atrakcyjny repertuar? Uwzględniając warunki niezwykłości, należałoby repertuar ów zestawiać poprzez zaprzeczenie repertuaru obiegowego, codziennego. Dla przykładu: nie gra się w jakimś ośrodku niemał wcale Tivaldiego czy Bacha — naszymi więc programami muzyki baroku, muzyki współczesna pojawia się incydentalnie zorganizo- wany nieustający festiwal muzyki awangardowej! Czy będzie to niezwykłość? A jeżeli? Czy atrakcyjność, tzn. przyciągająca większą liczbę słuchaczy? Oświadczam, że nie, aczkolwiek osobliście bardzo bym tego pragnął. Przykład pustawych sal na recitalach rzadko grywanych przezeń utworów fortepianowych Karola Szymanowskiego i to w roku jego imienia obawy te potwierdza.

Nie znamy zupełnie upodobań muzycznych potencjalnego słuchacza. Gdybyś ty je poznał, mogłoby się okazać, że rozstrzeżenie jest tu tak wielkie (ponoć gdzieś dwóch Polaków tam trzy zdania), iż właściwie należałoby grać wszystko, by zadowolić wszystkich. I to, być może, zbliżyłoby nas do właściwego rozwiązania: maksymalnie szeroki repertuar uznanej klasyki ze stałą informacją orientującą w muzyce najnowszej.

Jeżeli przyznajemy, że muzyka jest dla wszystkich, że filharmonia budowała się w naszym kraju nie dla garstki melomaniów wykształconych muzyce, wówczas wytłumacz problem właściwej informacji. Recenzja muzyczna w odróżnieniu od teatralnej, filmowej czy wydawniczej, informuje o koncercie, który już się odbył i nie będzie powtórzony. Potencjalnemu słuchaczowi recenzja jako informacja przydatna jest jak przy- słowiowa mustarda po obiedzie.

O muzyce najsukceszniej poinformować można, samą muzyką, słowo może jedynie pomóc. Proponuję zatem naszej „Rozgłośni PR” muzyczne „sireszczanie” zbliżających się koncertów, zestawienie najsukceszniejszych fragmentów, najpiękniejszych tematów najbliższego programu w Filharmonii be-

dział najlepszą i najsłabszą o nim informacją.

Wróćmy do atrakcji. Organizatorzy życia koncertowego po- nad program stawiają wykonawców. Spójrzmy na afisze: nazwiska dyrygentów, solistów, wielość liter, przytaczają nazwiska kompozytorów i tytuły ich dzieł, chociażby to były arcydzieła geniusza (tak najczęściej bywało z wykonawcami niegrzeszącym talentem (tak bywało również często). Martwy kompozytor nie może zaprezentować. Chociaż więc raczej na wykonawców niż na określone dzieła? Choć też dokładnie nie wiemy. Fakt ten jednak, że w niektórych wypadkach wybitnych wykonawców idziemy „w ciemno”, bez względu na program. Ale jest także prawda, że ów kasowy artysta doceniając kierowane ku sobie uwielbienie na ogół nie racza publiczności zupełnie nieznaną bądź bardzo trudnym repertuarem.

Niezwykły, atrakcyjny wykonawca... Jakże często z nazwiska pozostają tylko litery, jakże często nie chcemy lub nie potrafimy dostrzec, że król jest nagi. I na odwrót: są artyści nie zabiegający o sławę, nie mający „układów”, „dojść”, pogardzający niskimi chwytami reklamistwa. Są artyści patriotów, którzy mogliby zrobić wielką światową karierę ale lepiej im w Polsce ze złotówkami, niż za granicą z dolarami. Czy potrafimy to należycie docenić? W ich artystycznych biografiach czytaliśmy o wystę-

pach w Metropolitan Opera i Carnegie Hall; zostali — na szczęście dla nas — w kraju.

Są wreszcie artyści młodzi, dopiero startujący nie- raz do światowej własnej kariery. Ich nazwiska jeszcze nie są atrakcyjne, nie przyciągają więc tłumów. Potem kiedy już wyjadą po światową sławę, staną się dla nas nieosiągalni, czasem bezpowrotnie. Dzisiaj na koncert Jacka Kasprzaka dyrygującego m.in. orkiestrą symfoniczną w Londynie, Chicago, Paryżu a obecnie podróżującego gdzieś między Japonią, Singapurem i Australią przyszłyby tłumy. A przecież zaczynał na swój start do wielkiej kariery kilka lat temu między

Idea tego programu (może zresztą przypadkowa) było zestawienie charakterystycznych dla romantycznej formuły stylizowanej odrębności narodowych w muzyce. Usłyszeliśmy zatem *Koncert klarnetowy Es-dur* Karola Marii Weбера (jako reprezentację szkoły niemieckiej), *Fantazję* węgierską Franciszka Liszta i wreszcie w charakterze zwieńczenia — *II Suite* z baletu *Trójkąt* kapelusza Manuela de Falli (szkoła hiszpańska).

Niedawno wspominałem o bardzo dobrych muzykach filharmonicznej orkiestry. Należą do nich bez wątpienia klarneciści Benjamin Prędziecki, który już niejednokrotnie z powodzeniem występował jako solista. Tym razem zyskał gorące przyjęcie efektownym wykonaniem *Koncertu* Webera. Zresztą przyjęto również *Tadeusza Chmielewskiego*, świętego kameralistę, niedyśszego stałego partnera Wandy Wilkomirskiej. Jego interpretacji *Fantazji* węgierskiej Liszta brakowało wszakże nieodwołalnego w tym gatunku muzycznego wirtuozowskiego polotu, swobody i fantazji. Była to gra nieco akademicka i nabyła ostro-żności, zwłaszcza w niektórych trudniejszych kadencjach solowych. Mogła się podobać ale nie porwała, jak to winny czynić popisowe rapso- dzie węgierskiego tyfana fortepianu. Nadszodziłoby dobrze natomiast wypadła orkiestra w soczystych tutt- jak i w licznych w tym utworze partiach solowych. Był to przedsmak dobrej gry zespołu symfonicznego w barwnej, rozbitowanej analizy i aragoński mi rytmem kompozycji de Falli. Zbigniew Szablewski prowadząc nielato przeciw- ułtów z pamięci odniósł wraz z orkiestrą pełny sukces. Otrzymałmy interpretację oddającą wszystkie walory tej efektywnej hiszpańskiej muzyki. Szablewski doskonale także prowadził orkiestrę w obu utworach koncertowych wspierając ale solistów pewnością swej ręki.

W sumie koncert bardzo udany, chociaż bez nadzwyczajnie, jak ostatnio, wzmocnionej orkiestrowej obsady. Dla tych, co znaleźli się w Filharmonii, mógł wydać się nawet atrakcyjny. Żywa muzyka jest zawsze nie- spodzianką.

STANISŁAW OŁĘDKI

TEATR DRAMATYCZNY

W żaden sposób nie mogę się pogodzić z opinią Edwarda Grugi, że bielskoostrowski „Hamlet” „trzyma w napięciu”. Jak na sześć trupa, dwa przypadki — w tym jeden u- dawany — obłąkani, dwukrotne najście upiorka, zamach stanu, kaziordstwo oraz takie detale jak zatrute wino, szpilety i rozgromienie wojsk polskich to jest to przed- stawienie nudne. Minuty ożywienia w efektywnej scenie pojedynku lub w rozmowach grabarzy czy też z chwilą przyjazdu teatralnej trupy ze stolicy i wyjątkiem szermierki — wszystkie z udziałem i głównie dzięki Andrzejowi Karolakowi nie mogą dać całemu trzygodzin- nemu spektaklowi.

Inszeniacja Tadeusza Aleksandrowicza dzieli się w tym względzie na trzy części: wprowadzenie, walenie, rozwiązanie. Część pierwsza jest niezła. Roman- tycznie mroczna, rzeczywiście niesie zapowiedź wydarzeń niezwykłych, tragicznych być może nawet na miarę dra- matu, spraw ostatecznych. Tak to jest zrobione, że człowiek nie wie jeszcze, czy będzie miał do czynienia z krymina- lem czy z rozprawą filozoficz- ną, a już się cieszy, że tak czy owak zobaczy coś, co nim potraśnie. Wprowadzenie ma jednak tę wadę, że nie może trwać długo. Walenie nato- miast jest dłuższym i doklad- nym niespełnieniem obiecują- ciej zapowiedzi. I nie chodzi mi tylko o to, że książkę dłu- gą waha się mało spektaku- larnie, nawet jako niby-wa-

luż nie student a jeszcze nie król

riat, ale przede wszystkim o to, że reżyser waha się co grać, a cała reszta zespołu — jak grać. Okolicznościowa- rzyszczenie Hamletowi przy- przysiężnym są trudne. Na szczęście pojawia się Karol, który już wcześniej zdążył zaprzeć strażnika Marceli, a jako stary aktor deklamował, jakby wyśpiewał z osiemnastowiecznego cyklu rycin pt. „Gesty aktorów”. A już od wyjątkowego przez klasycystów „Szczur, szczur...”, od dobrze wygranej sceny zabójstwa Poloniusza zaczyna się „trzymanie”, być może nawet dla części widzów — w napięciu.

Tadeuszowi Aleksandrowiczowi, dyrektorowi teatru i

szczęść twierdzenia prof. Kotta, który tak długo badał dramaty, aż doszedł do wniosku, że „Hamlet” jest „scenariuszem niezależnym od jego bohaterów”, że „określa sytuację, wyznacza wzajemne stosunki postaci, narzuca im gesty i słowa. Ale nie mówi kim są bohaterowie”. Na tym jednak reżyser poprzestaje, lekceważąc a przynajmniej nie stosując w reżyserii praktycznej drugiej części wypowiedzi Kotta, który powiada o „Hamlecie” że „jest jak gąbka” co rozumieć należy, że łatwo nasiąka przemysleniami inscenizatora, że wręcz powiniem być nasączony.

Aleksandrowicz opowiedział się po stronie Stanisława Wyspiańskiego, który broni Szekspira przed przeróbkami, ale rzecz jasna, nie o „Hamlecie” tu idzie, lecz o jego odczytanie. Reżyser jakby wyczerpany samą deklamacją zagrał „Hamleta”, pod- szedł do niego zbyt ostrożnie, jest po trosze romantyczny i sensacyjny, liryczny i brońmy się, dzieło do zrozumienia, że mógłby być filozoficzny i chce być polityczny. Najbardziej jednak jest to obowiązkowa lektura szkolna.

Rzecz jasna, że pisząc o „Hamlecie” nie sposób nie napisać o Hamlecie, którego w bielskoostrowskim teatrze zagrał Krzysztof Nowik. Zaczęło się przypomnienie recenzenta

ku, że mistrz, który pedantem nie był, musiał coś popisać, bo Hamlet zachował się młodo. Mnie nie dwadzieścia lat też mu dać nie można, bo wiedzę zastąpiła głupota, grabarz — jednakże jakby nie było — York, który no- sił księcia na rękach, od dwu- dziesięciu lat nie żyje i jest wy- łącznie słynną czaślą. Wic Hamlet ma lat dwadzieścia kilka i Nowik jest w sam raz. I tak też gra.

Jest więc Hamlet trochę smutny, trochę nie. Bywa me- lancholijny i ironiczny, ta ironia, która jest nieomylnym znakiem ostatniego stadium rozczarowania, ale też małop- złości, energii, czerpią- cych radość z samego faktu by- cia aktywnym walczyć z mło- dzieżowymi ambicjami spor- towymi na miarę księcia ocy- wiście. Kocha, niemiawidzi, ro- bi świństwa szkolnym kole- gom, ale jakby im nie zrobił, to oni by mu zrobili, dopro- wadza dziewczynę do obłąka, ale... Oczywiście filozofuje i politykuje. Co bardziej? Na to właśnie Nowik jednozna- cznie nie odpowiada. Ciagle bowiem jest niedokończonym studentem z Wittenberga i niedoszłym władcą Elzjynoru. Jest przede wszystkim zna- kiem zaprzęta, w dodatku bardzo ruchliwym.

To dziwne, ale Nowik pod- łączył do mitu Hamleta coś z antybohatera współczes- go kina, jest tego jednak za- mało, żebym się mógł o tym rozpiszać.

ANDRZEJ KOZIARA

najczęściej od: nazwy miej- scowości, Bielski, Zabiudowski, Lapiński... wykonywanych zajęć — Hajduk (pieszy lek- ko uzbrojony żołnierz), Haj- dar (poganający dobytek), Kołodziej (wykonujący kola); przydomków i przymiśk — Kozioł, Balandis, Komarowski, Litwiczki, Polak; od majątku, co jest typowe dla Rosjan — Czernych, Siedych,

itp. imion własnych — wspomniane już Trzeciak czy też Leonczuk (Leon), Zdanow- ski (Zdan), Jankowski (Jan), Haponiuk (Hapon) i im po- podobne.

Jeżeli chodzi o to ostatnie, bowiem pochodzenie jego bardzo nurtuje Włodzi- mierz Gaponiuka z Pozna- nia, początkiem „jego” rodowodu jest imię Hapon, wzięte z imiennika prawos- ławnego. Imię to jest typowe wschodnio-słowiańskie, co zresztą wynika ze Słownika imion wydanego przez Ossolinum.

W dokumentach okre- su XVII-XVIII wieku, jak mówi Antropionia białoruska M. Biryj z 1966

r., imię to występuje w swoich wersjach 23 razy: Aha- pon — 10, Onapoh — 2, Ha- pon — 16. Wracając do nazwi- ska, zostało ono utworzone przez dodanie do imienia su- fiksu — juk, co oznacza w tym wypadku — syn Hapona, po prostu mały Hapon. Ana- logicznie do imion zdrobnia- nych — Kaziuk, Trachimiuk, Sawczuk, które z powo- dzenia mogą być nazwiskami i niewątpliwie są.

Zamiana H na G i napisa- nie Gaponiuk jest sprawą o wiele późniejszą. Powstało to w wyniku braku w języku rosyjskim znaku na okre- ślenie spółgłoski h, która wystę- puje zarówno w języku białoruskim, jak i w języku ukraińskim. A więc zapis w języku rosyjskim odpowiadał polskiemu brzmieniu Gaponiuk.

Jeżeli zaś chodzi o określe- nie narodowości, sprawa nie jest tak zupełnie prosta, bo- wiem sufiks -uk/-juk wła- ściwy jest językowi białoruskiemu, szczególnie w połud- niowo-zachodniej Białorusi, a więc na Polesiu, jak też i dla języka ukraińskiego.

Podział na narodowości wed- ług sufiksu -uk/-juk jest po- prostu niemożliwy. Jest on bowiem cechą wspólną dla Białorusinów i Ukraińców.

MICHAŁ SZACHOWICZ

O pochodzeniu imion własnych

spółczła. Warstwy wyższe lubowały się w imionach wieloznacznych — Świętopełk, Jaropelek, Zbigniew, na- tomiast wśród chłopstwa i służby pojawiały się Kwiatki, Sroki, Ogony, Barany itp. Nie było to jakieś kryterium stałe, bowiem co prawda spo- radycznie, zdarzały się wy- padki odwrotności.

Według słownika starorus- kich imion i nazwisk oso- bowych N. Tupikowa jeszcze w XVI, a nawet w XVII wieku na Rusi w tej samej rodzinie, obok imion pogańskich moż- na było spotkać chrześcijań- skie, np. „Choma a Zuk” (1552), „Minka da Kozel De- nisowy deti” (1555), „Zdan da Łukjan Antonowici” (1640).

Nierzadko też spotyka się imiona odliczebnikowe. Obec- ni Trzeciak czy Pierewo to nie innego jak dawne liczeb- niki porządkowe, zastępu- jące osobowe imiona własne.

Zbieżność sposobów nada- wania imion i celów, którym one miały posłużyć, u Slo- wian i ludów wspomnianych na początku jest bardzo du- ża. Na Bałkanach nawet do dzisiaj spotykane są imiona Cyjtan pochodzące od słowa miejscowego kwiat. Ludzie bowiem byli przekonani, iż osoba o tym imieniu nigdy nie umrze zimą. Może to się za- rzyć jedynie podczas kwitnie- nia. Na tej zasadzie po- jawiały się Vuk (po serbsku Wilk) czy Znależony — ina-

czaj bułgarski Najden. Obok imion własnych, czę- sto je przesłaniające, pojawiały się przeważnie szderce — Bobajad, Letkodum, jak też przydomki etniczne — Polo- wacz, Lach, Litwin, Kozak itp.

Kolejnym etapem doskona- lenia komunikatywności było pojawienie się nazwisk, co na- stąpiło mniej więcej w XV—XVIII wieku. W różnych do-

kumentach prawnych i urzę- dowych z tego okresu coraz częściej występują kilkuczło- nowe nazwy osobowe z wy- raźną przewagą na korzyść dwuczłonowych. U zarania nie były to nazwiska typu o- becnych, lecz miana, które bez wątpienia dały początek takowym.

Dwuczłonowa forma na- mianowania (najbardziej ob- becnie rozpowszechniona) skła- da się z imienia osobowego i komponentu charakterysty- cego tę osobę. Jeżeli podkre- ślano pochodzenie — dawano imię po ojcu, miejsce zamie- skania — od nazwy miejscow- łości. Często za podstawę brano przewziska lub przy- domki. Nazwiska powstawały

imion własnych — wspomniane już Trzeciak czy też Leonczuk (Leon), Zdanow- ski (Zdan), Jankowski (Jan), Haponiuk (Hapon) i im po- podobne.

Jeżeli chodzi o to ostatnie, bowiem pochodzenie jego bardzo nurtuje Włodzi- mierz Gaponiuka z Pozna- nia, początkiem „jego” rodowodu jest imię Hapon, wzięte z imiennika prawos- ławnego. Imię to jest typowe wschodnio-słowiańskie, co zresztą wynika ze Słownika imion wydanego przez Ossolinum.

W dokumentach okre- su XVII-XVIII wieku, jak mówi Antropionia białoruska M. Biryj z 1966



ulic, a jeśli są to ich perspektywy tworzą same tylko proste linie — nasz wzrok chętnie spoczywa na elewacjach domów, pełnych fantazyjnych spłotów, ornamentów, gzymsów, kolumnadek itp. I wcale — wbrew wzmiankom nam przez wielu „znawców” sztuki — nie wydaje się to brzydkie, ale wręcz odwrotnie — ciekawe, a nawet czujemy potrzebę istnienia takich form jako uroczalności lub — jak się to potocznie mówi — ożywienie krajobrazu miejskich ulic.

Tylko, że tych niegdyś stworzonych dla radości ludzkiego oka detali jest coraz mniej. To niektórzy „pseudonowocześni” inwestorzy i urzędnicy od spraw budowlano-architektonicznych, w imię unowocześniania starej architektury swego czasu dopuścili do „golenia” starych kamienic z całego wystraju, tworząc architektoniczne dziwoki — ni to stare ni to nowe, po prostu szpetne. Tak na przykład ogolono z pięknych detali wiele budynków w Białymstoku, tak postąpiono w dziesiątkach przypadków ze starymi kamieniczkami w Elku, Łomży, Suwałkach i innych miasteczkach naszego regionu, gdzie jak gdyby na dopełnienie szpecenia starej architektury maluje się ja w sposób zaprzeczający wszelkim estetycznym gustom.

Nie „golić” starych kamienic

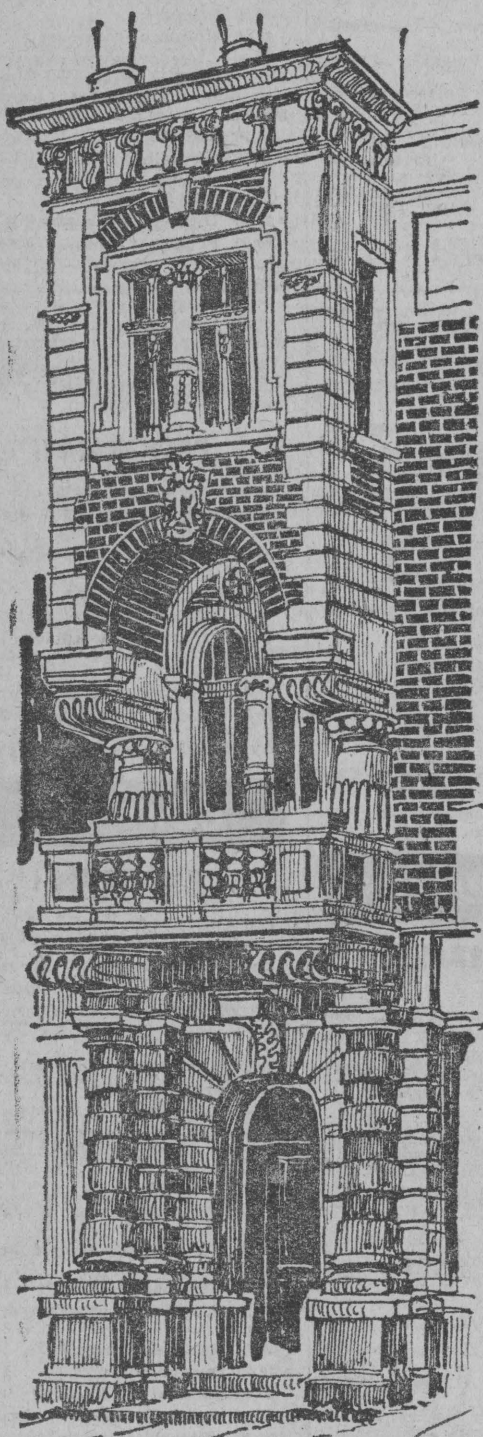
Faktem jest, że nie konserwowane od dziesiątków lat gzymsy i ornamenty stają się wprost niebezpieczne, bo po prostu mogą komuś spaść na głowę. Ale czy jedynym wyjściem jest ich usuwanie? Na pewno najwygodniejszym, ale i bezmyślnym — jest to bezpamiętne niszczenie artystycznej pracy dawnych sztukatorów i mistrzów murarskich.

Inna rzecz, że w dzisiejszych czasach trudno znaleźć tynkarza, który by umiał odzwierciedlać te mistyczne ornamenty. Zresztą tego rodzaju prace nie mieszczą się w profilu robót setek dziś istniejących przedsiębiorstw i prywatnych firm tynkarskich. Czy takiego wyspecjalizowanego w odnawianiu stylowych elewacji przedsiębiorstwa nie należałoby powołać?

Z nastaniem wiosny zapewne wiele starych kamienic poddanych zostanie odnowieniu. Wyrzuciłoby się niepowetowaną szkodę ulicom Elku, Łomży, Suwałk, Olecka i Zambrowa, gdyby przy okazji odnowy pozbawili je oryginalnego wystraju, stanowiącego często o osobliwym klimacie architektonicznym i tożsamości tych miasteczek. To samo można powiedzieć o odnawianiu do Białegostoku, gdzie właściwie już wszystkie secesyjne kamieniczki zdążono z wystraju „ogolić”, ale zostały jeszcze budynki z okresu tzw. socrealizmu, na których elewacjach jak tylko kto chce tak sobie używa — malując je w różne esyloresy i „pikassy” lub przy okazji remontu „unowocześnia” ich wygląd, tworząc brzydkie architektoniczne, będące zaprzeczeniem dobrego gustu. Przykładów nie podaje, bo jest ich na ulicach Białegostoku aż nadto.

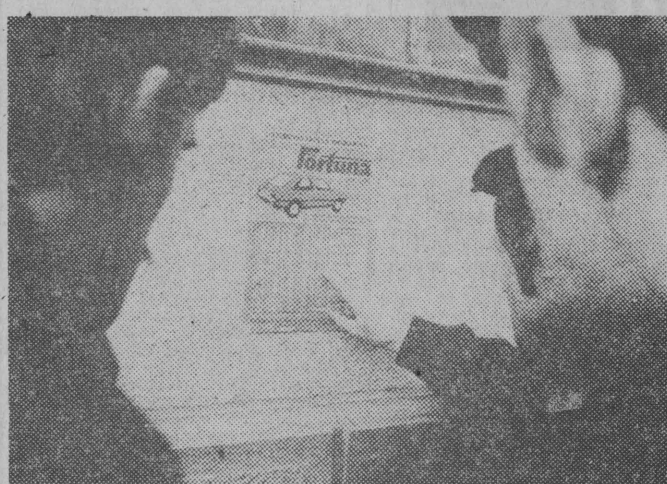
Rzeźb, ornamentów i wszelkich sztukatorskich „etali” na współczesne budowane domy już się nie wykonuje. Dlatego każdy z tych gzymsów, rozetek, kolumnadek na elewacji starego domu nabiera wartości zabytkowej — dokumentu naszej kultury. Zaś ochrona dóbr kultury, niezależnie od ich starości i wielkości jest obowiązkiem wszystkich, a użytkowników i administratorów zabytkowych obiektów w szczególności.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK



O niedawna w rozważaniach o architekturze słowa: eklektycyzm, secesja i socrealizm wymawiano z pogardliwą nutką — nie zawsze nawet dokładnie wiedząc co one oznaczają. Najczęściej stylom tym przypisywano wszystkie co brzydkie. Czy słusznie? Okazało się, że niezupełnie, bo każdy z tych stylów coś tam jednak nowego i pozytywnego do architektury wniosł. Największym grzechem architektów tamtych okresów było przywiązanie nadmiernej wagi do dekoracji i ornamentu. Często było to ślepe, nielogiczne powtarzanie tradycyjnych — greckich czy rzymskich form, ale też — jak w secesji — architekci wymyślili nowe formy, które w istocie rzeczy były genem nowoczesnej sztuki. Szkoda jednak, że w rozwoju tej nowoczesności zagubiono prawie wszystko co w dawnej architekturze było przez ludzi przyjęte jako odpowiadające ich potrzebom, gustom i aspiracjom.

Dziś, gdy otaczają nas koszarowe bloki — już nie budowane, lecz składane z jednakowych wielkich płyt żelbetonowych, gdy w nowych osiedlach nie ma już tradycyjnych, ukształtowanych przez całe wieki



FORTUNA kołem się toczy...

„powiada znane przysłowie. Nie zniechęca to a nawet — wręcz przeciwnie — jeszcze bardziej zachęca i dopinguje abv jak najszybciej, jak najprędzej, jeszcze dziś a może nawet w tej chwili spróbować szczęścia w różnego rodzaju totkach, lotkach, grach liczbowych, loteriach. Bo być może akurat „moje” będzie „na wierzchu”, do mnie uśmiechnie się szczęście, szczerze obdarzając wygraną.

Wykazy wygranych kuszą wysokimi stawkami, przekonują najbardziej niedoświadczonych, wahańcówch się i nieufnych wietrzaków w loterii jakiegoś podstępu czy oszustwa. Wystarczy kupić kilka losów — a przy odrobinie szczęścia — tylko ten jeden, ale za to najważniejszy los, aby niemal za chwilę stać — ku zaskoczeniu licznych gapiów — stać się posiadaczem ogromnej kwoty pieniędzy i to takiej sumy, od której przeciętnemu zjadaczowi chleba może natychmiast zakreślić w głowie.

Kup los, wypełnij kupon, zagraj — kusi fortuna. Czekała na ciebie być może nawet milion. Polonez, mały Fiat. Wieg się deewduja, byle szybko, byle przedko, byle zaraz, aby ktoś cię nie ubiegł.

Oto fortuna, zarówno przez małe jak i duże „i” dosłowo-

nie i w przenośni wyszła na ulicę Zachęca, proponuje, roztańcza miraż.

Przy ulicznych stoiskach „Fortuny” gromadzą się tłumy. Jedni kupują, namyśleniem, po jednym albo kilku losów. Drugi deewduja się od razu na kilkanaście. Jak grać to grać! Swoje się bilon, szeszesza odliczane banknoty.

Teraz tylko wyciągnąć los i natychmiast wylosowany numer sprawdzić w tabeli wygranych. Okrzyk szczęścia lub iek zawodu. Pobrać wygraną lub ze złością rzucić los na ziemię! I grać dalej. Aż do skutku. A skutek może być różny — od napełnienia do dokładnego opróżnienia nie tylko portmonetki, ale i nawet portfela, niedokrotnie z poborów. Taka jest, potęga pieniądza i taka też pogoń za pieniądzem.

Tylko wieczorem rozsypane na chodniku stosek skrawków losów i kontrolnych banderoli świadczy o tym, gdzie czekała na nas „fortuna”. Cóż, potoczyła się kołem...

Zdjęcia
— M. OLKOWSKI



Interesujący jest plan wystaw filatelistycznych, organizowanych w tym roku przez ośnią Polskiego Związku Filatelistów. Z wystaw kwalifikowanych (konkursowych) na pierwszym miejscu wymienić należy „Toruń 83” — wystawę ogólnopolską. Odbędzie się ona w Toruniu w dniach 3-11 września. OWF „Toruń 83” zorganizowana zostanie przez PZF dla uczczenia 750-lecia miasta Kopernika.

Z innych wystaw krajowych na uwagę zasługują: „Militaria 83” (X, Kielce, 40-lecie LWP), „Rzeszów 83” (V, Rzeszów, 10-lecie 100-lecie LWP), „Bydgoszcz 83” (XI, Bydgoszcz, 40-lecie ZWM), „Transfla 83” (IV, Warszawa, transport i komunikacja), „Kraków 83” (X-XI, Kraków, 300-lecie Odsieczy Wiedeńskiej), „Górnictwo 83” (X, Rybnik, górnictwo geologia, technika).

Również w planie centralnym na ten rok znalazła się Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Białystok 83”. Wystawa ta odbędzie się w dniach 5-13 listopada w Białymstoku i poświęcona będzie kulturze i sztuce. Jak widać, Białystok wszedł na stałe do kalendarza imprez organizowanych pod auspicjami PZF. Przewiduje się także zorganizowanie objaz-



dowej wystawy filatelistycznej. Szczegółowo poinformujemy o niej czytelników w jednym z najbliższych numerów „GW”.

Polityka cen Ministerstwa Łączności i PPF „Prasa — Książka — Ruch” ciągle budzi kontrowersje wśród polskich filatelistów. Na ten temat ukazały się ostatnio dwa artykuły w „Filateliście” — R. Debskiego, z-cy dyrektora PPF i R. Szymańskiego, znanego publicysty filatelistycznego. Pisała o tym także „Trybuna Ludu” w artykule „Ze zmartwień młodego kolekcjonera” i tygodnik „Veto”. Wysokie nominaly nowych znaczków polskich, znaczny wzrost cen na dawniejsze wydania, blokowanie

niektórych, atrakcyjniejszych walerów (arkuszków, bloków, czarnodruków i nowodruków) — wszystko to odrusza nowych i przede wszystkim młodych zbieraczy od filatelistyki. Z czasem może przynieść to również — jak dowodzą przykłady z innych krajów ewidentne straty Ministerstwu Łączności i PPF. Wydawca polskich znaczków i PPF „Prasa — Książka — Ruch” ich głównemu dystrybutorowi.

Dla uczczenia 150-lecia Teatru Wielkiego Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek i kopertę FDC. Znaczek przedstawia reprodukcję obrazu Marcina Zaleskiego, Znaczek zaprojektował Stefan Malecki. Wartość nominalna znaczka — 6 zł.

Dużą popularnością szczególnie wśród młodych zbieraczy cieszą się znaczki pocztowe, przedstawiające sceny z bajek Walta Disneya. Ostatnio 9 znaczków i 2 bloki o tych motywach wydała Poczta Bhutanu.

Niedawno w RFN-owskim piśmie filatelistycznym „Sammler Dienst” ukazała się notatka z krytyką firmy polskiej „Ars Polona”, która niedbale informuje prasę o nowościach Poczty Polskiej. To prawda. Kiedys autor tej rubryki zwrócił się do zarządu poczt różnych krajów z prośbą o informacje o nowościach filatelistycznych. Natychmiast odpowiedzieli m.in. poczt Tawalu, Nauru, Samoa, Liechtensteinu, Barbudy i innych krajów. Milczał natomiast poczt. Ech, lenie nie wspominać. Czasem odległe są od nas o przyszłościowy rzut kamieniem. Jak widać, co kraj to obyczaj. W traktowaniu prasy i klientów.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: nowe znaczki norweskie z ptaszkami.

BANKRUCTWO COPPOLI

Za pieniądze zarobione na dwóch częściach „Ojca chrzestnego”, Francis Coppola kupił wytwórnię Hollywood Central Studio, która przemianowała na Zoetrope. Plan był ambitny: dystrybucja najświetniejszych pozycji światowego kina, sfilowanie Olimpiady, finansowanie powrotu do pracy starych hollywoodzkich reżyserów oraz realizacja dwu superprodukcji: „Prosto od serca” i „Hammetta”. filmowej biografii słynnego autora powieści kryminalnych w reżyserii Wima Wendersa.

Zakupienie aparatury wideo wartości miliona dolarów, 23 milionów wydane na realizację „Prosto od serca” przy jednoczesnym umiarkowanym zainteresowaniu publiczności oraz podobnie wysokie koszty „Hammetta” sprawiły, że Coppola znalazł się na progu bankructwa i

musiał wystawić Zoetrope na licytację za 20 mln dolarów.

LAUREACI

Laura Łącz („Krab i Joanna”, „Wierne bliźny”), „Fi-



lip z Konopi”, serial telewizyjny „Białe tango” oraz Piotr Bajor („Limuzyna Daimler-Benz”, „Ryś”) zostali laureatami nagrody im. Zbigniewa Cybulskiego, przyznawanej przez redakcję tygodnika „Ekran” młodym, wybitnym aktorom. Wśród wcześniejszych laureatów nagrody byli m.in. Daniel Olbichowski, Marian Opania, Jolanta Jankowska-Ciesiak, Krystyna

na Janda, Krzysztof Majchrzak, Marek Kondrat, Franciszek Trzeciak i Dorota Stalińska.

KRYTYCY WIEDZĄ LEPIEJ

Dużym powodzeniem u publiczności francuskiej cieszy się film „As asów” reż. Gerarda Oury. Jean-Paul Belmondo w roli głównej. Gra on tam trenera drużyny bokserskiej który podąża podroży do Niemiec (1936 rok) ratując małego chłopca żydowskiego przetrwać go do Austrii.

Z sukcesem filmu nie pogodziło się 76 krtyłów francuskich, którzy ogłosili manifest w którym powołanie filmu przysięgają wyłączenie kampanii reklamowej. Według nich stało się to ze szkoda dla „Pokoju w mieście” Jacquesa Demwého, filmu o wszystkich wartościach artystycznych.

Skąd my to znamy? (JSW)



„Sztandar Młodych” przynosi rewelacje (choć nie są to właściwie żadne rewelacje dla ludzi z branży) na temat zachowania się członków orkiestry bigbittowej „Republika” w lubelskim hotelu „Unia”. „Do godz. 3.30 nad ranem dokonowali aktów wandalizmu, obrażali personel, zakłócali spokój innym osobom korzystającym z nocy z usług hotelu. Trzeba „Jo” aż za pół trzech radiowozów, żeby uchronić chuligańskie zapędy „artystów”. Następnie znajdujemy informacje iż kiedyś rano przyszło szarpidrutem zapłacić za sko-

dy ci zdziwili się, że to tylko kilkanaście tysięcy złotych. To drobiazg, „a zabawa była”. Ciekawe o jaką republikę „Republice” chodzi?

W „Nowej Wsi” prorocztwo: „Polski rock za rok czy dwa stanie się, jak w „minionej dekadzie”, muzyką „do kofeina”, choć — rzecz to paradoksalna — z zupełnie innych niż wtedy powodów”. Nareszcie zicieli się marzenie niektórych naszych ministrów: spadnie zapotrzebowanie na schabowe.

Punkowa grupa „WC” ogłosiła manifest, w którym czytamy: „W związku z postępującą komercjalizacją i wywołaniem umysłową młodych ludzi, z galopującą tendencją do powielania schematów i ogólnym krachem ideałów (w starym stylu) powstała próżnia, w której stara się oscylować nasza formacja”. Manifest powstał zapewne w WC, gdzie jednak próżni raczej nie ma.

W Olsztynie, mieście sąsiadnym, wystąpiła grupa rockowa „TSA”. W czasie koncertu na scenę posypały się skobele, czyli — normalnie mówiąc — zakrzywione gwoździe. Poprawnie interpretując reakcję pu-

bliczności, w Olsztynie myśli się o sprowadzeniu na cykl koncertów wielkiej orkiestry symfonicznej.

Dwóch inteligentnych młodych ludzi — Darek i Grzesiek — pisze do mnie: „Betonie re-dakcyjny. Naucz się czytać to zobaczysz co piszesz. Zebym głupa umiała latać, to byś latał jak „i q”. Nie trzeba oglądać telewizji, żeby zrozumieć, że inteligencja też może być „na peryferiach”.

W „Kobiecie i Zyciu” Violetta Villas wyjaśnia co to jest — inteligencja: „Umiejęt-

ność myślenia”, intelekt: „Mieć własne zdanie na każdy temat i mieć odwagę to powiedzieć. Nie w wąskiej dziedzinie, ale na każdy temat! Wiem, że Picasso był artystą, ale mnie się nie podoba i potrafię powiedzieć „dlaczego”. Niestety z dalszej części rozmowy nie wiadujemy się ani dlaczego Picasso był wielki, ani dlaczego się nie podoba.

Zbigniew Holdys zapytany przez dziennikarza dlaczego przestał występować odpowiada, że dlatego, iż zapomniał jak się nazywa. W medycynie to się nazywa amnezja.

JACEK GRÜN

MYŚLI PRZEKORNE

Zwykle polityczki z samym sobą podnoszą niektórzy do rangi autobatalii.

Faulowani pozaportowo: kopani przez życie.

Miłość pozostaje miłością — bez względu na jej konsekwencje.

Wieżowiec intelektualny: wszystkie piętra wzięciem.

Zwarłowana stonoga: nóżki ma nie po kole.

ZBIGNIEW WAYDYK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 54

POZIOMO: 1) śpiewająca Zdzisława, 5) zieleń taneczny zaważda i rabeu z tego stroju, 11) ma koryto, ale nie wieprz, 12) ma koryto, ale nie wieprz, 13) wysiłek do kwadratu, 14) kwitnie tylko raz, 16) ambona w mecie, 18) imię Wilde’a, 20) świadomość własnej osobowości, 21) między aktami, 22) preludium dnia, 23) dawna moneta włoska (dwa — w popularnej niegdyś piosence), 25) kopnięk kwadrat, 27) największe miasto na największym wyspie greckiej, 30) ptak z rodziny dzięźli, 32) ptak z rodziny dzięźli, 33) ptak z rodziny dzięźli, 34) „Nie rzućmy ziemi skąd nasz ród”, 35) połowa potwora, 36) można w nią kogós puścić, 38) awaria mieszkania sercowego, 41) przedostatnia rozgrywka, 44) skorupiak

POZIOMO: 1) śpiewająca Zdzisława, 5) zieleń taneczny zaważda i rabeu z tego stroju, 11) ma koryto, ale nie wieprz, 12) ma koryto, ale nie wieprz, 13) wysiłek do kwadratu, 14) kwitnie tylko raz, 16) ambona w mecie, 18) imię Wilde’a, 20) świadomość własnej osobowości, 21) między aktami, 22) preludium dnia, 23) dawna moneta włoska (dwa — w popularnej niegdyś piosence), 25) kopnięk kwadrat, 27) największe miasto na największym wyspie greckiej, 30) ptak z rodziny dzięźli, 32) ptak z rodziny dzięźli, 33) ptak z rodziny dzięźli, 34) „Nie rzućmy ziemi skąd nasz ród”, 35) połowa potwora, 36) można w nią kogós puścić, 38) awaria mieszkania sercowego, 41) przedostatnia rozgrywka, 44) skorupiak

POZIOMO: 1) modniś, elegant, 2) toczy się w bezce lub trzyma linkę rozpiętego namiotu, 3) uchwyt ślusarski, 4) odpowiednik pułownika w marynarce wojennej, 6) 0,5 koka, 7) psalmista cerkiewny, 8) przepływa przez Monachium, 9) jeździ konno albo plynie, 10) smutny kołor, 12) miasto w Kraju Krasnojarmskim, 15) słynna Greta, 17) postać z „W pustyni i w

KRZYŻÓWKI

puszczy”, 19) 100 S. 24) roślina z rodziny baldaszkowatych („koś len”), 26) strata czasu, 28) skrzydlaty stróż, 29) natłok, 30) Sabała, 31) kolega krzyżówki, 33) połowa równika, 37) ścisła łączność, 38) mechanizm powodujący eksplozję materiału wybuchowego, 39) pobudzą do śmiechu, 40) choroba watroby, 42) kwant energii promieniowania sprężystego, 43) zgorzel wargi i policzka, 45) wanad, 46) leje jak z cebra, 48) na owcy, 51) potrzebne podejrzanemu, 54) wstęga nici lub gór, 56) klatka na tasme filmowej, 57) egzotyczny szal.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 62”.

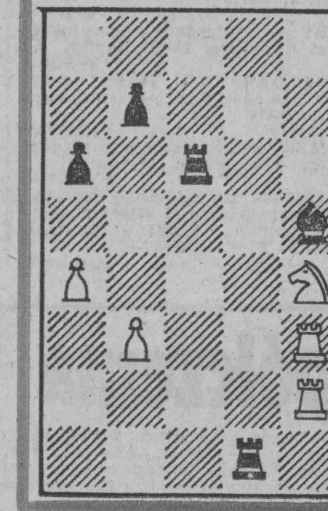
NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 54 z 5 marca br. nagrody książkowe wylosowali: Elżbieta Sierżewska i Lech Karnowicz z Białegostoku, Grzegorz Wojtkowski z Sokółki, Tadeusz Pelszyński z Goniądza oraz Róża Taranta z Białej Podlaskiej.



Anatolij Karpow nadal dotrzymał słowa przysięgi, dane go zdobyć tytułu mistrza świata. Powiedział wówczas, że będzie grał w cztery dni. Nie ogranicza więc swego udziału w międzynarodowych turniejach. Właśnie nadawano w Linars (Hiszpania) zakończył się silny turniej, w którym startował Karpow. Kilkie królewskie gry z zainteresowaniem śledził występ mistrza świata. Stanowi on bowiem pierwszy etap przygotowań Karpowa do obrony tytułu w świecie. W turnieju w Linars brało udział 11 arcymistrzów. Od pierwszych rund bardzo dobrze grał Spasski. Karpow miał kilka partii odłożonych i za moment daleka pozycja. Człowiek doszedł w VIII rundzie. Finisz był bardzo emocjonujący. Spasski ukończył turniej z dorobkiem 6,5 pkt., a Karpow miał 5,5 pkt. i odłożoną partię z Seirawanem (USA). Mistrz świata nie zdołał jednak pokonać Amerykanina. Remisem zakończyła się także, po 105 ruchach i 12 godzinach gry, partia pomiędzy Timmanem i Milesem. Ostatecznie zwyciężył więc Spasski (ZSRR) — 6,5 pkt., przed Karpowem (Szwecja) — 6 pkt. Timman (Holandia) i Hort (CSRS) z 5 pkt. zajęli 7 miejsce. Tabela zamknął zaledwie z 2 pkt. słynny Duńczyk Larsen.

Gdy w Linars grał Karpow



to w Moskwie rozpoczął się dwudniowy mecz pretenden-tów o mistrzostwo świata między radzieckimi arcymistrzami Garri Kasparowem i Aleksandrem Bielawskim. Po siedmiu partiach prowadzi Kasparow 4:3, a to jest, tak dotychczas, zwycięstwo Bielawskiego. Bielawski — Kasparow 4:4

Obrona Nimowieticha 1.d4 Sf6 2.c4 e5 3.Sd3 Gb4 4.e4 5.Gd3 6.Sf3 7.Gf3 8.Gb1 9.Wd1 10.Gc2 11.b3 12.b4 13.Gb1 14.Gb2 15.Hf3 16.Gd5 17.Gf3 18.Hf3 19.Wd2 20.Gd5 21.Wd1 22.Wd4 23.Hf3 24.Wd4 25.Wd4 26.Wd4 27.Sf3 28.Wd4 29.Wd4 30.Hf3 31.Wd4 32.Hf3 33.Wd4 34.Hf3 35.Hf3 36.Wd4 37.Hf3 38.Hf3 39.Wd4 40.Hf3 41.Wd4 42.Hf3 43.Wd4 44.Hf3 45.Wd4 46.Hf3 47.Wd4 48.Hf3 49.Wd4 50.Hf3 51.Wd4 52.Hf3 53.Wd4 54.Hf3 55.Wd4 56.Hf3 57.Wd4 58.Hf3 59.Wd4 60.Hf3 61.Wd4 62.Hf3 63.Wd4 64.Hf3 65.Wd4 66.Hf3 67.Wd4 68.Hf3 69.Wd4 70.Hf3 71.Wd4 72.Hf3 73.Wd4 74.Hf3 75.Wd4 76.Hf3 77.Wd4 78.Hf3 79.Wd4 80.Hf3 81.Wd4 82.Hf3 83.Wd4 84.Hf3 85.Wd4 86.Hf3 87.Wd4 88.Hf3 89.Wd4 90.Hf3 91.Wd4 92.Hf3 93.Wd4 94.Hf3 95.Wd4 96.Hf3 97.Wd4 98.Hf3 99.Wd4 100.Hf3

Schmidt-Pinkas Gambit hetmański 1.d4 Sf6 2.c4 e5 3.Sd3 Gb4 4.e4 5.Gd3 6.Sf3 7.Gf3 8.Gb1 9.Wd1 10.Gc2 11.b3 12.b4 13.Gb1 14.Gb2 15.Hf3 16.Gd5 17.Gf3 18.Hf3 19.Wd2 20.Gd5 21.Wd1 22.Wd4 23.Hf3 24.Wd4 25.Wd4 26.Wd4 27.Sf3 28.Wd4 29.Wd4 30.Hf3 31.Wd4 32.Hf3 33.Wd4 34.Hf3 35.Hf3 36.Wd4 37.Hf3 38.Hf3 39.Wd4 40.Hf3 41.Wd4 42.Hf3 43.Wd4 44.Hf3 45.Wd4 46.Hf3 47.Wd4 48.Hf3 49.Wd4 50.Hf3 51.Wd4 52.Hf3 53.Wd4 54.Hf3 55.Wd4 56.Hf3 57.Wd4 58.Hf3 59.Wd4 60.Hf3 61.Wd4 62.Hf3 63.Wd4 64.Hf3 65.Wd4 66.Hf3 67.Wd4 68.Hf3 69.Wd4 70.Hf3 71.Wd4 72.Hf3 73.Wd4 74.Hf3 75.Wd4 76.Hf3 77.Wd4 78.Hf3 79.Wd4 80.Hf3 81.Wd4 82.Hf3 83.Wd4 84.Hf3 85.Wd4 86.Hf3 87.Wd4 88.Hf3 89.Wd4 90.Hf3 91.Wd4 92.Hf3 93.Wd4 94.Hf3 95.Wd4 96.Hf3 97.Wd4 98.Hf3 99.Wd4 100.Hf3

Rozwiązanie zadania nr 35 — Białe zaczynają i wygrana. Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych.

Zadanie nr 25 — Białe zaczynają i wygrana. Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych.